

Barbara Wolska

Poezja polityczna pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego : historyczne tło i początki

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 34, 21-80

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BARBARA WOLSKA

POEZJA POLITYCZNA PIERWSZEGO ROZBIORU
I SEJMU DELEGACYJNEGO.
HISTORYCZNE TŁO I POCZĄTKI *

CZĘŚĆ I

HISTORIOGRAFICZNE ASPEKTY TEJ POEZJI

Pierwszemu rozbiorowi Polski nie poświęcono w literaturze historycznej — polskiej i obcej — tyle uwagi, co dwom ostatnim. Wydarzenie to nie ma monografii tego rzędu, co znana praca Lorda poświęcona drugiemu rozbiorowi w jego dyplomatycznym aspekcie. Przebieg wypadków krajowych również nie został dokładnie opracowany — wciąż jeszcze trzeba rozpocząć od anachronicznej już dziś pod wieloma względami pracy H. Schmitta¹

Ten stan rzeczy można zapewne tłumaczyć okolicznościami pragmatycznymi. Drugi i trzeci rozbiór były wydarzeniami bardziej spektakularnymi, bo znamionowały ostateczny upadek szlacheckiej Rzeczypospolitej, i to w czasie, gdy Europa przechodziła gwałtowne wstrząsy spowodowane rewolucją francuską. Poprzedziła je walka zbrojna nie tylko w obronie dwuznacznie rozumianej suwerenności kraju (jak w konferencji barskiej), ale wprost o jego niepodległość. Wojna w obronie Konstytucji 3 maja i powstanie kościuszkowskie nie były pozbawione chwilowych sukcesów (jak Dubienka) i zwycięstw (jak Raclawice). Do tego doszły akty

* Poprzedni artykuł w „Pracach Polonistycznych” 1977, s. XXXIII, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego*, był przeglądem pewnych zespołów tematycznych tej poezji. Jej aspekty historiograficzne, które tam zaledwie zarysowano, tutaj zostały opracowane dokładniej, co pozwoli zweryfikować interpretację wielu utworów i ogólny pogląd na wydarzenia tych lat.

¹ H. Schmitt, *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku osnowane przeważnie na niewydanych dotąd źródłach*, t. 2, cz. 2, Kraków 1866. Interesujące oświetlenie obrad sejmu delegacyjnego przynoszą listy S. L. Gereta do biskupa Kierskiego wydane przez H. Schmitta [w:] *Materiały do dziejów bezkrólestwa po śmierci Augusta III i pierwszych lat dziesięciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, t. 2, Lwów 1857.

reformatorskie Konstytucji 3 maja i uniwersały kościuszkowskie, które wytyczały tory nowoczesnej myśli społeczno-politycznej mimo upadku państwa. Ilustrowały więc dwa ostatnie rozbiory tezę „optymistycznej”, liberalnej szkoły historycznej warszawskiej, że Polska upadła mimo swoich odrodzeniowych wysiłków, na skutek obcej przemocy. Również w sferze świadomości społecznej i narodowej, ujawniającej się w literaturze towarzyszącej tym wydarzeniom, można było ukazać wiele światła, a nie tylko cienie.

Inaczej z pierwszym rozbiorem. Nastąpił zaledwie w osiem lat po zgonie ostatniego z Sasów, okoliczności zaś obioru nowego króla i stosunek do niego magnaterii i szlachty to sprawy raczej wstydliwe. Pierwszy rozbiór jest też skutkiem konfederacji radomskiej i barskiej, która budzi wyjątkowe kontrowersje wśród historyków — przez sprawy konfederackie jest też z reguły przesłaniany. Był on więc rezultatem politycznego zamętu, któremu towarzyszył chaos w dziedzinie świadomości społecznej. Tego rodzaju okoliczności nie zawsze przyciągają skrupulatniejszą uwagę badaczy, choć obrastają z czasem przyczynkami.

Samo rozgraniczenie tzw. poezji barskiej od poezji politycznej czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego nie jest w praktyce rzeczą prostą. Poezja barska ma swoje antologie², lecz jej *terminus ante quem* nie jest ściśle precyzowany — miała zresztą swoje kontynuacje podczas sejmu delegacyjnego. Z kolei zamysły rozbiorowe ujawniały się jeszcze podczas konfederacji barskiej. Z planem podziału Polski Fryderyk II wystąpił z końcem 1769 r., lecz — zdaniem Bobrzyńskiego — „był to plan skierowany zarówno przeciw Polsce, jak przeciw Rosji, albowiem Rosja, mając całą Rzeczypospolitą już i tak pod swoim zwierzchnictwem i wpływem, musiała każde uszczuplenie jej obszaru uważać za uszczuplenie pola swego działania i wpływu”³. Niechętnie stanowisko Katarzyny II i kanclerza Panina wobec planu rozbiorowego pod wpływem dyplomatycznych intryg Prus na scenie europejskiej uległo z czasem zmianie, toteż z początkiem 1772 r. „zgodziła się Katarzyna [...] na danie Prusom okupu”⁴. Traktat rozbiorowy stanął między trzema dworami 5 VIII 1772 r. Od tego momentu — w zasadzie — należy datować poezję polityczną czasów pierwszego rozbioru. Sejm mający zatwierdzić traktat rozbiorowy zwołano na 19 kwietnia 1773. Kilka dni

² *Poezja barska*. Zebrał, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył K. Kolbuszewski, Kraków 1928, BN I 108; *Literatura barska (Antologia)*, wyd. 2 zupełnie zmienione, oprac. J. Maciejewski, Wrocław 1976, BN I 108.

³ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. 2, Warszawa 1927, s. 248.

⁴ *Ibidem*, s. 249.

wcześniej (16 kwietnia) zawiązała się konfederacja pod laską marszałkowską Adama Ponińskiego i Michała Radziwiłła, a wojska mocarstw rozbiorczych wkroczyły do Warszawy. Wbrew protestom Rejtana i kilku innych posłów, sposobem wypróbowanym już podczas sejmku repninowskiego w 1767 r., wyznaczono pełnomocną delegację, która zatwierdziła traktaty rozbiorcze 18 września 1773 r. Sejm delegacyjny trwał jednak nadal do 11 IV 1775, załatwiając jeszcze szereg spraw, takich jak: powołanie Komisji Edukacyjnej, rozrządzenie majątkami pojezuickimi, ustanowienie podatków i rozporządzeń dotyczących innych spraw skarbowych, ustanowienie Rady Nieustającej, przeprowadzenie emfiteutycznej reformy starostw, podpisanie ustaw dotyczących różnowierców, przyjęcie zasad ustroju ujętych w pięciu „prawach kardynalnych” oraz oddanie Rosji gwarancji tych praw i wszystkich ustaw sejmu, podpisanie układów handlowych w mocarstwami rozbiorczymi oraz artykułów dodatkowych do traktatów rozbiorowych. Sprawy te zyskały również rozległy pogłos w poezji. Zatem poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmku delegacyjnego obejmuje lata 1772—1775, wchłaniając też — oczywiście — twórczość byłych barzan (lecz nie jest przez nią zdominowana). Rozpada się też na dwa wielkie obszary tematyczne: poezji (w zasadzie z lat 1772—1773) odwołującej się głównie do aktu rozbiorczego — i poezji porozbiorowej (z lat 1773—1775), w kontekście egzekucji aktu rozbiorczego reagującej na pozostałe, wielce różnorodne poczynania sejmu.

Z powyższego wynika, że charakteryzując bliżej poezję czasów pierwszego rozbioru i sejmku delegacyjnego (1772—1775) nie można się obejść bez szczegółowego przedstawienia wydarzeń politycznych tych lat, sięgając też nieco wstecz — do epilogu ruchu barskiego i wydarzeń poprzedzających ogłoszenie porozumienia rozbiorczego z 5 sierpnia 1772 r. Poezja polityczna jest bowiem tak zrelatywizowana w stosunku do wydarzeń *stricto* historycznych, że historyk literatury pomijać ich nie może, nawet jeśli — nie mając oparcia we współczesnych monografiach — sam musi rekonstruować ciąg wydarzeń, co zajmie wtedy stosunkowo wiele miejsca w pracy historycznoliterackiej. Możliwie konkretne i gruntowne odtworzenie wypadków (lub mniej czy więcej znanych zamysłów), na które reaguje poezja polityczna tego czasu, jest zresztą podstawowym zabiegiem pozwalającym wprowadzić jakiś ład w zespołach anonimowych z reguły, nie datowanych przeważnie utworów i ich powstałych w różnych okolicznościach wersji. Nie jest to jedyne działanie porządkujące, jakie wypada tu stosować, ale jest to warunek, bez którego spełnienia prowadzenie dalszych analiz może się okazać bezowocne, zwłaszcza że poezja ta ma niejednokrotnie wymowę symboliczną, a ponadto

operuje niedopowiedzeniem, aluzją (bardzo często odnoszącą się do konkretnych diskutowanych ówczesnie spraw) i posługuje się kamuflażem. Tego rodzaju chwytów nawet nie dla wszystkich współczesnych były czytelne, z upływem czasu zaś ich zrozumienie staje się coraz trudniejsze. Dotyczy to zwłaszcza utworów, które przechodziły przez druk (choć i tutaj np. rywalizacja między decydującymi wówczas czynnikami politycznymi umożliwiała taktyczne ominięcie ich czujności). Doraźne formy nacisku, kary i represji zastosowane wobec niektórych wystąpień publicystyczno-propagandowych, a zwłaszcza oficjalnych wystąpień, uczyły ostrożności. Utwory rękopiśmienne, z reguły anonimowe, o wiele mniej ulegały temu naciskowi cenzury, oficjalnie przecież nie wprowadzonej. W nich jednak z kolei znajduje odbicie bardzo szczegółowa problematyka obrad sejmu i delegacji, a eksponowane oceny moralno-polityczne są niezwykle drastyczne. Wszystko to zmusza do ciągłego odwoływania się do wiedzy historycznej, do przypomnienia i ustalenia przebiegu ówczesnych wydarzeń. Przedstawienie zarówno wydarzeń politycznych, oficjalnych aktów, deklaracji i ustaw, które znane były szerokiemu ogółowi, jak i utrzymywanych w tajemnicy pomysłów, pertraktacji, przetargów i tajnych aktów politycznych, które w konsekwencji do nich doprowadziły, pozwala przede wszystkim wstępnie określić, czy autor danego utworu pochodził z określonego kręgu wtajemniczonych, czy też reagował zgodnie z odczuciami powszechnymi, pozwala także na uściślenie intencji twórców. Aby dokonać charakterystyki ich mentalności społeczno-politycznej, odkryć nie zawsze jasne związki z ówczesnymi ugrupowaniami czy stronnictwami politycznymi, należy przedstawić działalność tych stronnictw, wysuwany przez nie program i wiążącą się z nim frazeologię polityczną, ustalić charakter więzi między ich członkami, odnaleźć motywy ówczesnych oficjalnych wystąpień politycznych, wskazać na rzeczywiste interesy, które się za nimi kryły. Uwagi ostatnie odnoszą się zwłaszcza do grupy utworów pozostających w ścisłym związku z niezwykle różnorodną problematyką obrad sejmu i delegacji oraz z atmosferą towarzyszącą debatom, w których sprawa rozbioru jest w istocie drugorzędna.

W bloku utworów okolicznościowej poezji politycznej czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego można bowiem najogólniej wyróżnić dwie ich grupy. Do pierwszej należą wiersze, w których problemem najważniejszym jest rozmaicie ujmowany problem rozbioru jako katastrofy w dziejach Rzeczypospolitej szlacheckiej. W utworach tych poszukuje się przyczyn powstałej sytuacji, wyrażona jest w nich niejednokrotnie ocena dalszej i bliższej przeszłości politycznej narodu szlacheckiego, z oceny zaś takiej wynika (lub zawarta w niej jest *implicite*) perspekty-

wa działania na przyszłość. Największe ich nasilenie obserwuje się między ogłoszeniem konwencji petersburskiej z 5 sierpnia 1772 r. a zebraniem się sejmu — i po zatwierdzeniu przezeń traktatu rozbiorowego.

Do drugiej grupy utworów wchodzi wiersze sprowokowane przez inne wydarzenia czasów tego sejmu i charakterystyczne dla niego zjawiska. Ich autorzy przedstawiali konkretne uchwały delegacji lub ich projekty oraz ówczesnych aktywistów życia publicznego i metody ich działania. Utwory te pozostają w dość ścisłym związku z utworami grupy pierwszej choćby ze względu na to, że ustosunkowanie się w nich do faktu rozbioru (nawet pośrednie czy usytuowane na marginesie głównych rozważań) było koniecznością, gdyż pisano je w okresie jego egzekucji.

Choć krytycyzm i potępienie mocarstw rozbiorczych były powszechne (z tym że byli barzanie w zasadzie unikali podejmowania tej tematyki), utwory grupy pierwszej różnicowały się według koncepcji „win cudzych” lub „win własnych”:

- eksponując zewnętrzne przyczyny rozbioru dawano na ogół wyraz nadziejom, że decyzja mocarstw zaborczych ulegnie zmianie,
- lub też, przy krytycznym stosunku do polityki mocarstw rozbiorczych, eksponowano najczęściej następujące winy własne: ciemnotę i anarchię polityczną szlachty, wewnętrzną niezgodę, nieufność i niechęć do władcy; po ilustrację tych tez odwoływano się przy tym — wprost lub pośrednio — do konfederacji barskiej.

Szczególne zaś miejsce w nurcie poezji podkreślającej winy własne narodu zajmowały utwory będące kontynuacją poezji barskiej. Przez winy własne rozumiano tu bowiem obojętność szlachty wobec podstawowych zasad, z którymi łączyła się jej uprzywilejowana pozycja w państwie — wiary rzymskokatolickiej i wolności szlacheckich; podkreślano też brak waleczności w obronie suwerenności Rzeczypospolitej. Z postawą tą łączyło się nieraz wezwanie do gorliwości w obronie tych zasad oraz do podjęcia akcji zbrojnej w obronie całości państwa.

Różne było rozłożenie akcentów w przedstawionych tu schematycznie koncepcjach. Dochodziły też do głosu diagnozy kompromisowe, będące często sygnałem znamiennych przetasowań, dokonywających się już ze schyłkiem ruchu barskiego⁵, lub wykonywane wynikającą i z nich, i z pierwszych doświadczeń rozbioru, a zarysowującą się wówczas zmianę nastawienia wobec

⁵ Ostatnie działania rosyjskie przeciw konfederatom barskim (od października 1771 do sierpnia 1772) zostały formalnie zakończone prawie dwa tygodnie po konwencji petersburskiej kapitulacją twierdzy na Jasnej Górze 18 VIII 1772 r.

króla i programu reform. W związku z tym dochodzi do głosu krytyka zgubnej nieufności i wrogości do prawowitego władcy w utworach akcentujących obojętność wobec wiary rzymskokatolickiej jako jeden z głównych grzechów szlacheckiego narodu. Z kolei w niektórych wierszach uderzających w anarchię szlachecką i postulujących konieczność zmian w duchu programu królewskiego obok innych, akcentowanych silniej przyczyn katastrofy rozbiorowej, wymieniana jest obojętność w stosunku do „prawowitej wiary”.

Na pewno najbardziej postępowy, a poza tym konstruktywny i uwzględniający realne warunki oraz możliwości polityczne państwa i społeczeństwa był sposób ujęcia problemu rozbioru, który prezentowali pisarze związani z obozem i programem Stanisława Augusta. Jednak poszczególne konkretyzacje tego stanowiska niekoniecznie miały szanse na popularność, zwłaszcza jeśli na plan pierwszy wysuwały się krytyczne akcenty wobec polityki i postawy barzan.

W utworach reagujących na późniejsze legislacyjne lub praktyczne poczynania sejmu rzadziej spotykamy całościową ocenę wydarzeń (przy czym są to już wydarzenia będące konsekwencją traktatu rozbiorowego). Ocena taka, jeśli się zdarza, jest z reguły krytyczna i dotyczy ogółu zjawisk i faktów oraz postawy większości członków sejmu i delegacji. Są to jednak wypadki osobnionne. Częściej dotyczy pewnych tylko, wycinkowych spraw. Niektóre wiersze wychodzą od krytycznego lub pozytywnego konterfektu głównych wówczas aktywistów i tylko przez pryzmat wskazanych cech ich postawy przedstawiają jakieś charakterystyczne dla tego czasu zjawiska (oczywiście ich wybór i oświetlenie są znaczące). Inne wiersze poprzestają na migawkowym zarysowaniu jakiejś sytuacji, częstokroć drobnego faktu lub na wyrażeniu dezaprobaty czy ostrzeżenia, bez podania dokładniejszej motywacji, odwołując się — w przeświadczeniu autorów — do powszechnych odczuć, a w istocie — doraźnych reakcji.

Źródła ocen pojawiających się we wszystkich tych utworach są znów różnorodne, bo oceny te wywodzą się z bardzo różnych przesłanek. Jak już sygnalizowano, do rozpoznania tych przesłanek niezbędna jest znajomość ówczesnego życia politycznego, układów między poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi, ich stanowiska wobec różnorodnych kwestii rozpatrywanych na sejmie i w delegacji, frazeologii, jaką się posługiwały. To pozwala ściślej określić, w imię jakich rzeczywistych interesów występują poeci, posługujący się niejednokrotnie podobną frazeologią polityczną, motywujący swe oceny najczęściej obroną godności narodowej i nadrzędnych interesów państwa. Analiza ich wystąpień wskazuje na rozmaite rozumienie owych głównych wartości.

Trzeba więc ujawniać ich często ukrytą interpretację — nie każda świadczyła o rzeczywistym wyczuciu i zrozumieniu idei ogólnopństwowych. Trzeba się także przyjrzeć temu, jakie inne wartości, oprócz wymienionych, były angażowane w występujących w wierszach argumentacjach, ocenach i interpretacjach. Wydaje się bowiem, że niemałą rolę w wielu utworach odgrywało odwoływanie się do tradycyjnej mentalności szlachty, do jej typowych uprzedzeń i nawyków stanowych, jak poczucie rodowości, niejednokrotnie silniejsze od poczucia narodowości, lub przywiązanie do tradycyjnych form życia społecznego i jego instytucji. W wielu wypadkach można by mówić o świadomym ukrywaniu rzeczywistych intencji wystąpień, choć, jak się wydaje, o wiele częściej zdarzało się to w licznych wypowiedziach na forum sejmu i delegacji, w których konkretne interesy pokrywane były frazesami politycznymi. W takiej sytuacji o wiele trudniejsze jest określenie, czy autor danego utworu, komentatorskiego lub agitacyjnego, dokonywał ocen rzeczywiście z perspektywy nadrzędnych interesów państwa czy z perspektywy interesów stronnictwa, z którym czuł się związany, czy z perspektywy interesu osobistego. Określenie to zresztą nie wystarcza. Należałoby w każdym wypadku odpowiedzieć, czy i kiedy (lub w jakim punkcie) interesy te pokrywały się (lub nie) oraz co sprzyjało wyczuciu ogólniejszych interesów państwa, a co od tego w istocie oddalało.

Wstępna próba odpowiedzi na te pytania wskazuje, że i w tej grupie utworów najsluszniejsze, najmniej zafalszowane i najbardziej uwzględniające rzeczywiste interesy Rzeczypospolitej było stanowisko poetów związanych z obozem królewskim. Dotyczy to zarówno rozumienia wartości podstawowych, do których się w poezji odwoływano, jak i rozpoznania i oceny wydarzeń czasów sejmu i delegacji. Rozpoznanie to dokonywane było ze świadomością, że wydarzenia tych lat są apogeeum dotychczasowej anarchii, wszystkich tradycyjnych przyzwyczajzeń, utralanych z lęku przed zmianą (a choćby reorientacją) obyczajów politycznego szlachty. W tym świetle przekonanie o konieczności zmian zyskiwało silne uzasadnienie w wydarzeniach współczesnych. Podejmowano też w tych utworach próby odbudowania i wzmocnienia autorytetu Stanisława Augusta, mocno zachwianego w czasach barskich. Przytaczano argumenty, które miały uzasadnić rolę króla jako przewodnika społeczeństwa, a których dostarczała poetom zarówno niedawna przeszłość, jak i teraźniejszość. Wykazywano więc pozytywne znaczenie reformatorskich dążeń Stanisława Augusta z pierwszych lat panowania, ganiono wypaczanie jego intencji, ostro krytykowano akcje antykrólewskie, które udaremniły jego wysiłki i doprowadziły do rozbioru. Krytyce pod-

dane zostały więc zjawiska będące konsekwencją żywo odczuwanego przez szlachtę i podsycanego przez propagandę barską zagrożenia „wolności” ze strony „majestatu” (ten nurt obecny był także w pierwszej grupie utworów prokrólewskiej orientacji). Próbowano wzmocnić tę krytykę rozmaitymi sposobami, wykorzystując np. rzekomy głos *Zabranych obywateli polskich do pozostałych współobywateli*⁶. „Zabrani obywatele” ostrzegali przed zgubnymi skutkami anarchii:

My pierwsi łupem cudzego orszaku,
Ty się strzeż, z resztą zostały Polaku!

Dawali też „pozostałym współobywatelom” rady na przyszłość wynikające z programu Stanisława Augusta. Ubolewając zaś nad tym, że „iść w niewolnicze samowładztwo muszą”, przestrzegali:

Dla tych, co sobie bierzecie za pany,
Umysł wierności miejcie nieskalany!
Imię, co dziś czcim⁷, czcicie Stanisława
W nim i nasz powrót, i wasza naprawa.

W innych wierszach ukazywano wysoką rangę i znaczenie wysiłków podejmowanych przez króla po klęsce rozbioru oraz jego inicjatyw i akcji, będących objawem dalekowzroczności politycznej, świadectwem kontynuacji dzieła naprawy dla przyszłego dobra i rozwoju kraju. Postawa Stanisława Augusta — władcy pokojowego, przeciwstawiana była na koniec podbojowej polityce innych despotycznych władców Europy (choć rzadziej niż w prokrólewskich utworach dotyczących katastrofy rozbioru).

Interpretacja tych utworów, opowiadających się za wcześniej skrytykowanym programem reform królewskich lub będących konsekwencją jego zrozumienia i przyjęcia, nie nastęrcza większych trudności. Jasne są także intencje autorów, wiadomo, jaki cel propagandowy i dydaktyczny im przyświecał. Trudniejsza jest interpretacja pozostałych utworów grupy porozbiorowej. Ich autorzy nie zawsze mogli czegoś nauczyć. Nie zawsze też potrafili wyczuć i zrozumieć nadrzędne w ówczesnej sytuacji interesy państwa i narodu. Tutaj właśnie problem relacji między interesami partykularnymi a rzeczywistymi interesami państwa wydaje się niezwykle istotny.

Autorzy tych wierszy dokonują krytyki postawy głównych aktywistów tych lat, należących do partii Ponińskiego, dają wyraz (często drastyczny) wzburzeniu, że tacy ludzie wiedzą teraz prym. Oskarżają ówczesnych „patriotów” o oddanie w niewolę braci — szlachtę z ziem, które wpadły w obcy kordon, o za-

⁶ Odpisy utworu: rkps B. Ossol. 573/II, s. 313—314; rkps B PAN Kr. 664, k. 404 r — 405 v.

⁷ Utwór napisany został w 1773 r. z okazji imienin króla (8 V).

przedanie wiary rzymsko-katolickiej, o doprowadzenie do ustanowienia Rady Nieustającej, o załatwianie w delegacji przede wszystkim własnych korzyści i uprawnień, o sprzedajność i kupczenie sprawiedliwością. Wszystko to jest dla nich świadectwem zdrady narodowej i objawem nicości moralnej. Powszechna pogarda, odcięcie się od Ponińskiego i innych, nazywanych „plugawymi wyrodkami”, oburzenie na ich zdradę i prywatę stanowią na pewno odpowiedniki nastrojów narastających w społeczeństwie w miarę przebiegu obrad sejmu. Utwory są wyrazem pewnej świadomości zbiorowej, znamiennej dla tego czasu poglądów. Wydaje się jednak, że są to poglądy zuniformizowane, więc że i tu warto odszukać rzeczywiste interesy lub nastawienia, które się za tymi „spotanicznymi” przeświadczeniami kryły; konieczne jest zwłaszcza ukazanie i w tym przedmiocie rzeczywistych, a nie pozorowanych ideologicznie, źródeł ferowanych ocen i wyroków.

I tak oskarżanie członków sejmu i delegacji o zaprzędanie części szlachty w niewolę, wyrażany w utworach żal z tego powodu, owo ciężenie do centrum i do trwania w organizmie Rzeczypospolitej sprzyjały na pewno często wyczuciu nadrzędnych interesów państwa, ale mogły też być przejawem interesów szlachty i magnatów z tzw. kresów wschodnich, którzy nie chcieli tracić swej uprzywilejowanej sytuacji społeczno-gospodarczej w Rzeczypospolitej (także jako katolicy)⁸. Dlatego niejednokrotnie narzekania typu: „Oddani jesteśmy od braci w niewolę, / W ręce zdradliwe złych narodów”⁹, łączyły się z nawoływaniem do obrony wiary rzymskokatolickiej jako ostoji skrajnie tradycjonalistycznego porządku. Te protesty przeciwko jakimkolwiek uprawnieniom dysydentów i dyzunitów, pojawiające się w sejmie i w poezji, miały charakter reakcyjny i popchnęły szlachtę innych wyznań w kierunku zaborców. Triumfy święciła tu nadal propaganda barska. Dużą rolę odegrał na pewno niezwykle popularny w tym czasie manifest lindawski Generalności z 26 XI 1773 r., występujący przeciwko wszelkim zmianom „w formie rządu, religii i wolności”.

Wypowiadane w obliczu utraty jednej trzeciej terytorium zale nad utratą „wiary” łączyły się często z boleowaniem nad utratą „wolności”, co także było świadectwem ujmowania ówczesnych wydarzeń w stanowej, szlacheckiej perspektywie. Rozbiór przedstawiał się szlacheckim autorom przede wszystkim jako groźba utraty uprzywilejowanej pozycji tej warstwy w państwie. Brak prawie zupełnie w utworach tego okresu poczucia wspólnoty na-

⁸ W tym aspekcie można rozpatrywać np. działalność sejmową księcia Antoniego Czetyrtyńskiego i biskupa łuckiego Turskiego.

⁹ Fragment *Pieśni żalu nad podziałem Polski, złożonej 16 maja 1773...*, rkps B. Jag. 2969, s. 99—100.

rodowej. Więcej tu oburzenia z powodu ograniczenia dawnych szlacheckich przywilejów niż wyrażonego w sposób osobisty bólu z powodu odłączenia. Rzadko spotykamy w poezji anonimowej taką konsekwentną krytykę anarchicznie rozumianej wolności, jak w *Rozmowie Wolności z Polską wierszem wyrażonej*¹⁰. Autor tego wierszowanego dialogu posługuje się wprawdzie alegorycznymi ujęciami występującymi niejednokrotnie w poezji barskiej, lecz stawia je w opozycji względem siebie. Zamiast spodziewanego współbrzmienia skarg Wolności i Polski spotykamy się w wypowiedziach upersonifikowanej Polski z druzgocącą krytyką negatywnych politycznych i gospodarczych skutków szlacheckiej anarchii. Ta powstała przed sejmem agitacyjna wypowiedź to także wyraz nadziei — niebawem zresztą przekreślonych — że na sejmie będzie można przeprowadzić zmianę formy rządu w duchu królewskiego programu reform.

Nie wnikając w przebieg toczącej się w sejmie i delegacji dyskusji wokół traktatów rozbiorowych i nad uporządkowaniem wewnętrznych spraw Rzeczypospolitej, warto zasygnalizować tu działanie tendencji separatystycznych, które doszły do głosu w czasie rozbioru. Choć nie ujawniły się one bezpośrednio w poezji (ich działanie mogło być jednak jednym z powodów stosunkowo nikłej reakcji poezji na ratyfikację traktatów rozbiorowych), istniały jednak, a wynikały z różnic gospodarczych i cywilizacyjnych poszczególnych ziem Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. O ile mieszkańcy tzw. kresów wschodnich ciążyli ku centrum, o tyle na ogół szlachta i magnateria Wielkopolski i Litwy wykazywały pewne dążności separatystyczne. Prusy były dla nich wzorcem rządności, który chciano u siebie zastosować. Dla wielu magnatów wielkopolskich ważne było wejście w pruski organizm gospodarczy. Znamiennym przykładem tej postawy może być utworzenie przez wojewodę gnieźnieńskiego Sułkowskiego oraz kilku innych dygnitarzy i senatorów z Wielkopolski, jeszcze w październiku 1772 r., tzw. Rady Województw Wielkopolskich. Rada, która miała czuwać nad interesami tej prowincji, chciała też uniezależnić się od władzy komisji wojсковej i skarbowej Rzeczypospolitej. Tego rodzaju akcje i tendencje odśrodkowe popierane były przez Fryderyka II i na pewno ułatwiły mocarstwu rozbiorczym zmontowanie oddanego sobie stronnictwa w delegacji i na sejmie. Nie należy jednak zapominać i o tym, że tendencje tego rodzaju wiązały się z dążnością do przeprowadzenia pewnych pożytecznych dla Rzeczypospolitej ustaw. Wyrazem tego może być ustawa sejmu delegacyjnego pozwalająca szlachcie trudnić

¹⁰ Odpisy utworu: rkps BAN USRR we Lwowie: 332/III, k. 99 r.—100 r; 571/II, s. 178—181.

się zajęciami miejskimi, a w delegacji — walka Sułkowskiego i Massalskiego, biskupa wileńskiego, o polepszenie doli chłopów. I w tym więc wypadku trudno o jednoznaczną ocenę. Wystąpienia polityczne, których źródłem były interesy partykularne, w tym wypadku interesy rzeczników pewnych prowincji Rzeczypospolitej, mogły mieć zarazem pozytywny i negatywny aspekt.

Podobnie protesty przeciwko ustanowieniu Rady Nieustającej mogły być wyrazem tradycyjnych obaw przed zakłóceniem istniejącej jakoby równowagi między królem, magnaterią a rycerstwem czy niechęci do rysującej się możliwości przedłużenia okresu władzy i wpływów nowej oligarchii Sułkowskich i Ponińskich. Mogły być one także w pewnym okresie inspirowane przez króla, walczącego przez długi czas o prerogatywy korony, które według pierwotnych planów miała przejąć Rada (w wydaniu Sułkowskiego). Król nie chciał zrezygnować z pewnych tradycyjnych środków kaptowania sobie zwolenników, a i potencjalni stronnicy królewscy przyzwyczajeni byli do takich powiazań i cenili je sobie. Opór Stanisława Augusta wynikał nie tylko z tego, co przez część magnaterii i szlachty było określane jako pobudki osobiste. Całkowita rezygnacja z przysługujących królowi Rzeczypospolitej szlacheckiej prerogatyw umożliwiających mu tworzenie własnego stronnictwa pociągnęłaby za sobą takie ograniczenie władzy królewskiej i wpływu króla na sprawy państwowe, że równałoby się to abdykacji¹¹. Sprzeciw Stanisława Augusta doprowadził w sumie do korzystnych nie tylko dla króla, ale i dla państwa zmian w projekcie Rady, czyniąc go mniej antykrólewskim, a bardziej antymagnackim. To angażowało z kolei magnatów-ministrów, inspirowanych protesty przeciwko Radzie w obawie przed zwiększeniem odpowiedzialności, a zmniejszeniem swego znaczenia. W tym aspekcie należy chyba rozpatrywać stosunek do Rady, jaki reprezentował wówczas Stanisław Lubomirski — marszałek wielki koronny, a później¹² Franciszek Ksawery Branicki — hetman wielki koronny.

Ataki na członków delegacji, dbających przede wszystkim o własne interesy i uprawnienia, mogły być wyrazem niezadowolenia, że partykularne korzyści pewnej zamkniętej grupy osób święcą tak oczywiste triumfy. Przecież okresy żywszych działań politycznych w dotychczasowej historii Rzeczypospolitej były zawsze dla niektórych okazją do robienia majątku, zdobywania

¹¹ Akcentuje tę sprawę J. S. Bystron (Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI—XVIII, t. 2, Warszawa 1976, s. 306) omawiając zakres działania królów elekcyjnych, ściśle ograniczanych ustawami, i rolę ich polityki osobistej.

¹² Od czasu sejmu 1776 r., który m. in. rozszerzył kompetencje departamentów Rady Nieustającej i zniósł komisję wojskową.

znaczenia. W okresie sejmu rozbiorowego przyjęło to nie spotykaną dotąd formę jawności i niebywale rozmiary. Dobrze, jeśli obserwatorzy ówczesnych wydarzeń uświadamiali to sobie i przedstawiali jako kontynuację praktykowanego obyczaju politycznego. Niewiele zaś wynikało, gdy traktowali to jako *novum* w wydaniu Ponińskiego i współników, będące zaprzeczeniem godności szlacheckiej, lub gdy wyrażali w ten sposób niezadowolone i zawiść wobec wywyższenia ówczesnych aktywistów, korzystających (kosztem innych) z dogodnej sytuacji. Taki rodzaj skrycie interesownego zaangażowania wzmagał przede wszystkim ostrość ataku zarówno w sejmie, jak i w poezji. Przecież nawet główni oponenti Ponińskiego i jego partii na sejmie: Lubomirski i Czetwertyński, którzy zresztą ocenili najsprawiedliwiej to, co się wówczas działo (zwłaszcza pierwszy z nich), występując w obronie nadrzędnych interesów Rzeczypospolitej — działali niejednokrotnie w obronie interesów własnych. Władza Lubomirskiego jako marszałka wielkiego koronnego uległa przecież wówczas poważnemu ograniczeniu na skutek samowładczych prawie rządów Ponińskiego — marszałka konfederacji. Podczas trzeciej kadencji obrad delegacji¹³ Ponińskiemu nadano tytuł księcia polskiego, Lubomirskiego zaś uznano tylko księciem cesarstwa rzymskiego. Nie trzeba też zapominać, iż podczas tego sejmu Poniński został mianowany przeorem zakonu maltańskiego, dzięki czemu objął w dziedziczne posiadanie dobra ordynacji ostrogskiej jako komandorię zakonu, a właśnie marszałek Lubomirski posiadał dotąd większą część dóbr tej ordynacji. Bolesna dla Lubomirskiego (i wielu innych) była też sprawa ustanowionych przez delegację podatków, ich wysokości i przeznaczenia. Znaczną część tych podatków zamierzano obrócić na płace rozmaitych komisarzy i konsyliarzy Rady Nieustającej, której wrogiem był marszałek wielki koronny — zwolennik dawnej rady senatu.

Czetwertyński reprezentował kresową magnaterię, walczącą o swą uprzywilejowaną sytuację w Rzeczypospolitej. Jego protesty przeciwko wszelkim czynnościom delegacji w znacznej mierze wynikały też z niezadowolenia, że inna fakcja rozdrapała wszystko. Już współcześnie źródeł jego manifestacji dopatrywano się w niedostateczności proponowanych mu korzyści¹⁴. Ujaw-

¹³ Trwały od 31 I do 5 V 1774 r.

¹⁴ M. in. w odpowiedzi na protestacyjny manifest Czetwertyńskiego z 18 IV 1775 r. Świadectwem tych opinii może być też następujący fragment wiersza *Przyjaciel cnoty*, wychwalającego zresztą postawę księcia:

Sili się czarna zazdrość, uporem nazywa,
Do czego cię powinność i cnota zagrzewa.
Obywatelstwo płaszczem interesu zowie,
Głucha, co kraj o samej gada, przyszłość powie.

Odpis utworu m. in. w rkps. B. Czart. 856, s. 379—382.

nione później jego związki ze Stackelbergiem, który płacił mu za oddane Rosji usługi¹⁵, oraz z królem, który w 1773 i 1774 r. zlecał mu konkretne poczyniania na forum sejmu i wypłacał systematycznie pensję¹⁶, mogą być dodatkowym świadectwem ukrywanych zależności materialnych, będących motorem wielu oficjalnych wystąpień politycznych.

Zagrożone interesy szlacheckie były powodem ciągle powtarzających się na sejmie i w delegacji głosów poddających krytyce działalność sędziów konfederackich i komisji „ku przyspieszeniu sprawiedliwości” wyznaczonych przez delegację. Domagano się utworzenia zwyczajnych trybunałów koronnych, których działalność była od czasów konfederacji barskiej zawieszona. Ten nurt krytyki podejmuje także okolicznościowa poezja polityczna. Autorzy wierszy atakują Ponińskiego i jego adherentów za kupczenie sprawiedliwością, wszczynanie kłótni i doprowadzanie do ruiny majątków szlacheckich, narzekają na zdzierstwa, oszustwa, gwałty i uciski nowego wymiaru sprawiedliwości. Sprawą utworzenia zwyczajnych trybunałów zainteresowana była większość społeczeństwa szlacheckiego — palestra i liczne rzesze jej klientów, przyzwyczajonych do tradycyjnego sposobu docierania do sędziów. Potrafił to doskonale wykorzystać Stanisław August, który już od trzeciej kadencji obrad delegacji głośno domagał się załatwienia tej sprawy, różnymi sposobami zabiegał o przyspieszenie działalności trybunałów i już w połowie obrad delegacji czwartej kadencji¹⁷, w końcu czerwca 1774 r., rozesłał uniwersały dotyczące ich otwarcia. Król miał na pewno powody, by położyć kres nadużyciom sądów konfederackich. Przecież nawet w delegacji domagano się, by w przyszłych trybunałach koronnych sprawdzono akta wszystkich spraw sądowych, które rozpatrywały komisje wyznaczone przez delegację¹⁸. Można jednak przypuszczać, że głośne starania Stanisława Augusta dotyczące tej sprawy, żywo angażującej szlachtę, obliczone były w znacznej mierze na pozyskanie stronników także wśród tradycjonalistów. Widać tu znowu, że król, mający do dyspozycji nowoczesne środki oddziaływania na opinię publiczną (m. in. czasopisma „Monitor” i „Zabawy

¹⁵ W. Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917, s. 239.

¹⁶ J. Łojek, *Polska inspiracja prasowa w Holandii i w Niemczech w czasach Stanisława Augusta*, Warszawa 1969, s. 104—105.

¹⁷ Trwały od 16 V do 30 IX 1774 r.

¹⁸ Schmitt, *Materiały...*, t. 2, s. 262. Skargi przeciw nadużyciom Ponińskiego i powołanym przez niego komisjom sądowym wnoszono jeszcze na sejmie 1776 r. Urazy i nienawiści z tym związane przetrwały chyba aż do Sejmu Wielkiego i w niemalym stopniu przyczyniły się do późniejszego sądu nad Ponińskim.

Przyjemne i Pożyteczne”), nie rezygnował też z tradycyjnych sposobów powiększania liczby swoich zwolenników (przez nadania, nagrody, nominacje i wykorzystywanie przywiązania szlachty do tradycyjnych form organizacji życia społecznego). Wyzyskiwał więc niejednokrotnie dla własnego interesu (mając zresztą na uwadze dobro państwa) interesy partykularne szlacheckiego narodu.

Inaczej szlacheckie interesy były wykorzystywane przez mocarstwa rozbiorcze oraz współdziałającą z nimi partię Ponińskiego, która dzięki znajomości społeczno-politycznej mentalności szlachty wciągnęła do spółki rozbiorowej prawie wszystkich uczestników tego sejmku, przeobrażając go w „kram pełen zdzierstwa”¹⁹.

Sygnalizowane już tendencje i zjawiska tłumaczą, jak się wydaje, brak trudności mocarstw rozbiorczych w zmontowaniu sobie stronnictwa, które było właściwie konstelacją partykularnych interesów. Interesy większego kalibru reprezentowane były przez „tuzy” stronnictwa. Poczynania ich miały charakter rozrachunkowy (np. wobec króla), zmierzały do zaspokojenia osobistych ambicji przez uzyskanie władzy, znaczenia i fortuny; nie zaniebdywano doraźnych, natychmiastowych korzyści, nie tracono też jednak z oczu widoków na przyszłość. Interesy pomniejszych członków zasadały się na realizacji odpowiednio mniejszych ambicji tego rodzaju.

Istnieje opinia, że stronnictwo to, korzystając jedynie z protekcji trzech mocarstw, doprowadziło do ratyfikacji traktatów rozbiorczych oraz do przeprowadzenia pewnych zmian wewnątrzustrojowych i poddania formy rządu Rzeczypospolitej gwarancji rosyjskiej mimo protestów nielicznej na tym sejmie gupy posłów patriotów. Tak było w istocie. Wydaje się jednak, że w sposób niewystarczający podkreśla się, że swoje zwycięstwo zawdzięczało stronnictwo Ponińskiego tyle samo poparciu mocarstw rozbiorczych, co własnemu rozeznanium w społeczno-politycznej mentalności przeciętnej szlachty i umiejętnemu wyzyskaniu tej wiedzy, zasadzającej się na świadomości, że w narodzie szlacheckim interesy partykularne górują nad ogólnymi.

Traktując stronnictwo Ponińskiego jako konstelację interesów można zarazem widzieć tę partię (jak i cały sejm delegacyjny) jako ekstrakt partykularyzmów szlacheckiej Rzeczypospolitej. Bobrzyński stwierdzał nie bez racji: „Miał naród do wyboru dwie drogi — skoro o zbrojnym oporze po upadku konfederacji barskiej nie mogło już być mowy — albo, nie zważając na groźby, ratować cześć i żądaniu stanowczo się oprzeć, albo też, wysyłając na sejm najlepsze swe siły i czyniąc żądaniu mocarstw zadość,

¹⁹ Takie określenie sejmku pojawia się w wierszu *Przyjaciół cnoty*.

uzyskać za to dla pozostałego państwa jak najlepsze warunki. Każda z tych dróg wymagała jednak więcej moralnego hartu, niż go naród podówczas posiadał. Obrano drogę trzecią, niewątpliwie najgorszą — drogę abstynencji. Co jeszcze było zdrowszego w społeczeństwie, wstrzymało się od sejmu i sejmików — z wyjątkami, dającymi się policzyć — a żywioły najgorsze, na jakie zdobyć się mogło tylko zepsucie XVIII wieku w połączeniu z upadkiem politycznym narodu, wypłynęły wskutek tego na wierzch i ujęły w ręce ster sprawy publicznej, ażeby ją dla siebie jak najlepiej wyzyskać”²⁰.

Zdezorientowane zaś społeczeństwo szlacheckie — widać to zwłaszcza w poezji tego czasu — tylko niejasno orientowało się, że potępiając gremialnie Ponińskiego i jego partię, przeznaczając na powieszenie *en effigie* — swój portret własny. Stąd tyle sprzeczności, załamania i zawikłań, a wreszcie i zafalszowań w tej poezji.

Oprócz dwóch biegunów: partii Ponińskiego oraz posłów i delegatów występujących jako reprezentanci patriotycznej opinii kraju, istniał przecież i środek — nie określana bliżej, a w sejmie najbliższa grupa posłów i delegatów, która dała się wciągnąć w grę polityczną ukartowaną i prowadzoną przez Ponińskiego i współpracowników. Grupę tę tworzyli ludzie, których oblicze moralno-polityczne nie jest tak jasne, jak wielu reprezentantów dwu przeciwstawnych grup. Zależnie od okoliczności i wchodzących w grę interesów zbliżali się oni do partii dominującej lub do grupy posłów patriotycznych związanych z królem, z Familią (którą reprezentował Lubomirski), czy też ze zwolennikami idei ruchu barskiego (w rodzaju Czetwertyńskiego).

Zaznaczano już, że nawet u źródeł wystąpień politycznych posłów uznawanych za przedstawicieli patriotycznej opinii kraju nie zawsze leżały racje i rzeczywiste interesy państwa, ale niejednokrotnie konkretne racje i interesy szlachecko-magnackie. Niektóre z nich sprzyjały wycuciu spraw nadrzędnych lub angażując osobiście dodawały ostrości wystąpieniom, inne zaś miały charakter zachowawczy lub wręcz reakcyjny. Najwyżej wznosił się w swych projektach i inicjatywach (zwłaszcza w pierwszym okresie obrad) król, w ocenie zaś ówczesnej sytuacji — Lubomirski (zwłaszcza w drugim okresie), choć nie byli to jedyni strażnicy idei ogólnopaństwowej. Stwierdzaliśmy już, że król próbował rozmaitymi sposobami kaptować sobie zwolenników, także wśród tradycjonalistów. Wiadomo też, że dla pozyskania większości dla swych projektów w sejmie posługiwał się metodami przeciwników — płacił i obiecywał. Obietnice i korzyści, jakie proponowała

²⁰ Bobrzyński, *op. cit.*, t. 2, s. 250.

partia dominująca, były jednak doraźnie bardziej wyczuwalne i choć jej działalność godziła nieraz w żywotne interesy szlacheckie (sprawa wymiaru sprawiedliwości), udało się jej przez umiejętne poprowadzenie spraw skłonić większość do uległości.

Przede wszystkim kapitalnym dowodem przenikliwości głównych egzekutorów rozbioru było odłożenie rokowań o układy i artykuły dodatkowe do zawartych na początku traktatów rozbiorczych — aż na sam koniec czynności delegacji. Gdyby zostały one podpisane wcześniej, matadorzy konfederacji nie uzyskaliby zgody sejmu na ciągle limity, które przedłużały okres ich władzy i przysparzały im korzyści. Tak więc ogólną przyczyną uległości wobec postanowień delegacji były angażujące wszystkich interesy partykularne szlachty i ważne dla niej układy handlowe oraz artykuły dodatkowe dotyczące praw i obowiązków mieszkańców dzielnic zabranych Rzeczypospolitej.

Takie przykłady umiętnych, dobrze przemyślanych posunięć taktycznych przedstawicielei trzech mocarstw i przywódców konfederacji można by mnożyć. To że większość sejmowa w końcu ulegała przedstawianym przez nich w odpowiednim czasie argumentom, potwierdzało ich przekonanie o dominacji interesów szlacheckich nad ogólnymi.

Można powiedzieć, że egzekutorzy rozbioru „bez pudła” rozpoznali mentalność społeczno-polityczną przeciętnej szlachty i błędnie ocenili możliwość jej wyzyskania w kwestii ratyfikacji aktu rozbiorczego. Zdawali sobie zwłaszcza sprawę, że ocena ta jest słuszna szczególnie w odniesieniu do szlachty zgromadzonej na tym sejmie, od udziału w którym prawie powszechnie się uchylano i który poprzedziły zorganizowane przez zaborców przedsejmowe akcje wyborcze. Dzięki temu bez większych przeszkód doprowadzili do zrzeczenia się praw własności do ziem należących do Rzeczypospolitej, realizując lub obiecując realizację partykularnych i stanowych interesów szlachty.

Już na samym początku debat ratyfikacyjnych, gdy większość zdecydowanie przeciwstawiała się uznaniu traktatów rozbiorczych uzgodnionych przez delegację, Stackelberg przypomniał, że zgodnie z umową w dwa tygodnie po ratyfikacji wojska państw zaborczych opuszczą ziemie Rzeczypospolitej. Umiejętnie więc użył argumentu angażującego bezpośrednio interesy szlachty, dla której pobyt obcych armii był najbardziej uciążliwy. Ta obietnica uspokoiła opornych i doprowadziła do zgody większości na ratyfikację. Później także dbano cały czas o to, by nastroje oporu rozładowywać, zresztą nie tylko przez obietnice i realizację konkretnych przyrzeczeń, lecz także przez ostrzeżenia, że te ostatnie zostaną zagrożone.

Podczas drugiej kadencji obrad delegacji²¹ uchwalono pensje dla delegatów i rozmaitych komisarzy. Podczas trzeciej kadencji²² utworzono komisję rozdawniczą pod przewodnictwem Ponińskiego i Młodziejowskiego, która miała rozdać dobra pojezuickie w wieczystą dzierżawę ludziom „zasłużonym ojczyźnie”, zastrzegając wpływ 4,5⁰/₀ od wykazanej przez lustratorów wartości do kasy Komisji Edukacyjnej. Oznaczenie dochodu z tych dóbr według ich wartości w tym stanie opuszczenia, w jakim się wtedy znajdowały, oraz rychłe rozchwytnie ich przez członków komisji rozdawniczej i ich krewnych oraz innych „zasłużonych” doprowadziły do znacznego zmniejszenia finansów Komisji Edukacyjnej, ale wzbogaciły wiele magnackich i szlacheckich rodów. Toteż obrady sejmowe po trzeciej kadencji były krótkie i posłowie bez większych dyskusji zgodzili się na kolejną limitę. Można sądzić, że na tę obojętną postawę wpłynęło nie tyle zniechęcenie czy poczucie bezsilności wobec projektów narzucanych przez przywódców delegacji, co chwilowe zaspokojenie związanych z kasatą jezuitów interesów. Podczas szóstej kadencji²³ także dominował interes szlachecko-partykularny. Nie zgodzono się na publiczną licytację starostw i wypuszczenie ich w pięćdziesięcioletnią dzierżawę tym, którzy najwięcej za nią ofiarują do skarbu państwa. Odłożono to na później, na razie zaś oddano starostwa w wieczystą dzierżawę, z zastrzeżeniem płacenia 5⁰/₀ od ich wartości szacunkowej do skarbu. Związki z partią Ponińskiego ułatwiały bądź ich rozdrapywanie, bądź też wyrabianie sobie tzw. ekspektatyw, tj. zapewnienia starostw po śmierci posiadających je. Obrady delegacji siódmej kadencji²⁴ rozpoczęto od układania listy „zasłużonych ojczyźnie” i obmyślenia odpowiednich nagród. Jak należało się spodziewać, otwarcie tej listy okazało się niezwykle pomocne w zapewnieniu większości dla podpisania artykułów dodatkowych i układów handlowych. Gdy po zakończeniu prac delegacji nieliczni posłowie ostro występowali przeciwko ratyfikacji jej uchwał, a nawet domagali się zwołania walnego sejmku, który by rozpatrzył wszystkie czynności delegacji, większość oświadczyła się za czytaniem jej ustaw. I tak doszło (po nominacji członków pierwszej Rady Nieustającej) w dn. 11 IV 1775 r. do ratyfikacji wszystkich ustaw oraz aktów delegacji i konfederacji. Jedną z nich była podana przez posłów trzech mocarstw, a przyjęta przez delegację ustawa dotycząca zasad ustrojowych Rzeczypospolitej, ujętych w pięciu „prawach kardynalnych”. Podczas obrad sejmku nie wzbudził oporu żaden z tych punktów, w których zaborcy zabez-

²¹ Trwały od 2 X 1773 r. do 21 I 1774 r.

²² Zob. przypis 13.

²³ Od 21 XI 1774 r. do 28 II 1775 r.

²⁴ Trwały od 6 III do 19 III 1775 r.

pieczali na przyszłość podstawowe interesy stanowe szlachty (wolna elekcja, rząd republikański, ograniczenia dotyczące kandydatów do korony). Reakcyjną na ogół niechęć budził tylko punkt ustawy powołującej Radę Nieustającą, kolegialny organ administracyjno-wykonawczy, który w okresie między sejmami miał sprawować najwyższą władzę w Rzeczypospolitej.

Omówione wyżej działania partii Ponińskiego wyzyskujące interesowność szlachty znalazły odbicie w wielu utworach okolicznościowej poezji politycznej. Pojawia się w nich przekonanie, że przez udział w korzyściach partia ta wciągnęła w swe machinacje większość posłów. Zwykle chodziło autorom jednak o udział w korzyściach doraźnych, natychmiastowych — i osobistych, bądź rodzinnych (rodowych). Nie wykazywali oni natomiast krytycznego stosunku do tych cech społeczno-politycznej mentalności szlachty, które umożliwiły powszechną „wyprzedaż” Rzeczypospolitej. Brak w ich wierszach takiej generalnej oceny tego sposobu myślenia, jaka pojawiła się w utworach poetów związanych z obozem Stanisława Augusta. Dlatego odpowiedzialnością za to, co się stało, obarczali pojedyncze osoby — najczęściej przywódców delegacji, a nieraz i króla. Brak też w ich utworach krytyki tych zasad ustrojowych, które spełniały oczekiwania większości narodu szlacheckiego i utrwałyby dotychczasową anarchię. Nie mogli więc nauczyć niczego, co pozwoliłoby go zintegrować (jeśli zintegrowanie narodu szlacheckiego w ogóle jeszcze było możliwe) i mogło być warunkiem wydzwignięcia się państwa i społeczeństwa. Stać ich było najczęściej tylko na oburzenie i doraźną krytykę, ściśle związaną z chwilą bieżącą.

Najogólniej ujmując, w poezji okresu pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego brak było zrozumienia, że anarchia i prywatyzacja stanowią razem wykwit pewnego systemu ząbwiących się interesów partykularnych i że ten system mógłby być zniweczony tylko ze zmianą anachronicznie stanowej struktury Rzeczypospolitej. Na ogół akcenty rozkładały się tak, że rozbiór widziano jako skutek anarchii przejawiającej się dawniej (konfederacja barska — to była już przeszłość, choć niedawna), uległość zaś zaborcom — jako przejaw panującej prywatyzacji. Związku tych rozdzielnie traktowanych aspektów z głębiej rozumianą rzeczywistością nie dostrzegano. Nawet perswazyjna poezja prokrólewska, skrzepowana odczuwanym kryzysem władzy, w krytycyzmie zbyt daleko posuwać się nie mogła, bo nie działałaby wtedy tak zespalająco, jak to leżało w jej intencjach. W okolicznościach pełnych intryg królowi zależało przecież na możliwie gładkim — choćby w skromnym zakresie — przeprowadzeniu najbardziej pożytecznych dla państwa i kraju zamysłów. Z tego względu oficjalna poezja prokrólewska — często świadomie — traciła bezpośredni

kontakt z miałką chwilą bieżącą. Poezja ta, rozrachunkowa i programowa, żyła przeszłością i przyszłością — terażniejszość była dla niej najczęściej punktem wyjścia. W pozostałych utworach wąsko rozumiana terażniejszość była jedyną ogarnianą rzeczywistością — dlatego wiele wierszy tego okresu traci charakter utworów o ambicjach politycznych i schodzi do rangi dość ograniczonej tematycznie poezji okolicznościowej. Ta ograniczoność ma jednak dla dzisiejszego badacza szczególniey walor. Umożliwia bowiem odtworzenie (choć nieraz tylko fragmentaryczne) i ocenę zbiorowych reakcji na rozbiór kraju, pozwala też wyodrębnić problemy i zjawiska żywotne dla zbiorowej świadomości, ułatwia konstatację, które wydarzenia podczas sejmów rozbiorowych najczęściej przyciągały uwagę (niebagatelnym wskaźnikiem jest w tym wypadku popularność utworów, którą — w granicach dopuszczalnego ryzyka — można mierzyć ilością sporządzonych rękopiśmiennych odpisów poszczególnych tekstów). W sumie, przez pryzmat ujawniającej się w poezji okresu pierwszego rozbioru świadomości społecznej można głębiej dostrzec przyczyny i okoliczności samego wydarzenia i określić stan umysłów u właściwego progu tzw. stanisławowskiego Oświecenia.

Trzeba rzec, że nie był to próg wysoki. Przedstawiony tu obraz poezji okresu pierwszego rozbioru i sejmów delegacyjnego jest wynikiem porządkującej, uogólniającej i schematyzującej refleksji, jest więc obrazem w znacznej mierze zracjonalizowanym. Racjonalizację tę osiągnano wprowadzając kilka dyrektyw metodologicznych, dotyczących zbadania wzajemnych relacji między poezją polityczną a wydarzeniami, które ją pobudziły. Pozwalała to zrelatywizować tę poezję w stosunku do rzeczywistej gry sił i interesów politycznych w kraju, przez co i poezja, i to, do czego się ona odnosi, stają się jaśniejsze. Nie znaczy to jednak, że jest ona zracjonalizowana w swoim owoczesnym kształcie. Wprost przeciwnie — bez wnoszonego do niej wysiłku badawczego jest to zbiór utworów stanowiących mimetyczne odbicie bezprzykładowego wręcz zamętu, w którym dominuje rozpacz, frazes — i resentyment. Próby przewyciężenia tego stanu świadomości były stosunkowo znikome.

PRZECZUCIA ROZBIORU
I POGŁOSY KONWENCJI PETERSBURSKIEJ *

Rozbiór Rzeczypospolitej zapowiadało wiele wrogich akcji podjętych i przeprowadzonych przez sąsiedzkie państwa na jej ziemiach, zwłaszcza pod koniec 1771 r. i w pierwszej połowie 1772. Mimo to autorzy utworów powstających w tym czasie, a należących jeszcze do poezji barskiej, tej perspektywy wydarzeń nie dostrzegali, czy też dostrzec nie chcieli. Nie doceniały zresztą tej groźby także najwyższe sfery polityczne. Jak wiadomo zaś, kiedy projekty rozbioru zaczęły się coraz bardziej ukonkretniać, mocarstwa ościenne przestały nim grozić, zachowując swe rokowania (w obawie przed kontrakcją Anglii i Francji) w najgłębszej tajemnicy. Przypomnijmy, że dopiero w kwietniu i maju 1772 r. (na co wskazują m. in. Jerzy Michalski w książce o schyłku konfederacji barskiej¹ i Julian Platt w artykule o przygotowywaniu przez stronę polską odpowiedzi potencjom rozbiorczym²; wynika to również z opublikowanej przez Eugeniusza Mottaza korespondencji króla dotyczącej rozbioru³) wiadomość o porozumieniu rozbiorczym dociera do niektórych tylko członków cieszyńskiej Generalności i działaczy konfederacji oraz do króla. Wiadomości tej jednak nie rozpowszechniano, i tak dopiero w czerwcu t.r. podano ją pozostałym członkom Generalności. Chociaż więc zachowanie się władz i wojsk pruskich i austriackich stawało się coraz mniej dwuznaczne, a informacje o możliwości rozbioru (od maja 1772 r.) pojawiały się w prywatnej korespondencji powiatowych statystów, oficjalne ogłoszenie petersburskiej konwencji z 5 sierpnia 1772 było dla mas szlacheckiego narodu zaskoczeniem. Nie może więc dziwić, że jeszcze na początku 1772 r. i później powstawały utwory, które tak jak *Kabała na sukces konfederacji jakowy ma być w roku 1772*⁴ świadczyły, iż nie sprzyjające konfederacji (i krajowi) okoliczności potrafiono interpretować optymistycznie:

* Niniejsza publikacja jest prezentacją poezji politycznej czasów pierwszego rozbioru we wstępnej fazie sprawy rozbiorowej, pomyślaną jako początek obszerniejszej edycji.

¹ J. Michalski, *Schyłek konfederacji barskiej*, Wrocław 1970.

² J. Platt, *Łojko, Naruszewicz i inni. Sprawa odpowiedzi potencjom zaborczym*, [w zbiorze:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, 4, Wrocław 1973, Archiwum Literackie, t. XVIII.

³ Stanisław Poniatowski i Maurycy Glayre. *Korespondencja dotycząca rozbiorów Polski*, wyd. E. Mottaz, t. 1, Warszawa 1901.

⁴ Odpisy utworu m. in.: rkps B. Ossol. 691, k. 268 r, rkps BAN USSR we Lwowie 572/II, s. 210.

Ten, który szczęściem prawym i losami władnie,
 Pozwoli, że rzecz przykra wam się nada snadnie.
 Ani żadna przeciwność nie potrafi tyle,
 By cnotliwa cierpliwość ustąpiła sile⁵.

I choć na ogół akcentów optymistycznych było już w tej poezji o wiele mniej niż we wcześniejszym okresie, choć przynosiła ona pesymistyczne obrazy kraju niszczonego wojną domową, nękanego w rozmaity sposób przez „sąsiada”⁶, to jednak w utworach barskich powstałych przed ogłoszeniem rozbiorowej konwencji świadomość bliskiego rozbioru nie ujawniła się. To milczenie wynikało zapewne nie tylko z dezorientacji i krótkowzroczności politycznej ogółu, z powierzchownej interpretacji dotychczasowej polityki mocarstw rozbiorczych względem konfederacji. Mogło być także skutkiem przyjętej przez wielu postawy polegającej na unikaniu jakichkolwiek stwierdzeń, które mogłyby przyczynić się do rozszerzania nastrojów defetystycznych.

Postawa ta charakteryzowała także niektórych poetów z kręgu „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, czego świadectwem jest m. in. opublikowana w czasopiśmie na przełomie maja i czerwca 1772 r. filozoficzno-moralna oda Albertrandiego *O nadziei*⁷. Albertrandi, ukazując kulturotwórcze i psychologiczne znaczenie nadziei, jej pozytywną rolę w życiu społeczeństw i pojedynczych ludzi, przeciwstawia ją zgubnej rozpacz. Mimo abstrakcyjnego przedmiotu wywodu i uniwersalnego charakteru wypowiedzianych w utworze poglądów mogły one zostać ówczesnie odczytane jako aluzje do politycznego położenia kraju (w tekście utworu wyraźnych napomknien tego typu brak), a intencja poety mogła być interpretowana nie tylko w skali osobistej, ale i społecznej jako chęć pokrzepienia i podniesienia na duchu nieszczęśliwego narodu. Późniejsze interpretacje tego typu (np. Z. Turowskiej-Barowej⁸) miały swe uzasadnienie, wynikały bowiem głównie z potwierdzającego się przypuszczenia, że o pewnych sprawach publicznych oficjalnie nie można było wówczas pisać wprost. Trudno jednak twierdzić, by w utworze Albertrandiego występo-

⁵ Cyt. wg kopii w rkps. BAN USSR.

⁶ Zob. np. wiersz *Prosopoeia Lechiae lamentatis super suo internu*, [w:] *Literatura barska. Antologia*, oprac. J. Maciejewski, Wrocław 1976, s. 379—380, BN I 108.

⁷ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1772, t. 5, cz. 2, s. 263—372. Data wydania tomu: kwiecień—czerwiec 1772 r. (wg bibliografii edycji w: E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770—1777. *Monografia bibliograficzna*, Wrocław 1959, s. 8) Miejsce utworu w tomie wskazuje, że został on opublikowany na przełomie maja i czerwca 1772 r.

⁸ J. Z. Turowska-Barowa, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” (1770—1777). *Ze studiów nad literaturą stanisławowską*, Kraków 1933, s. 23.

wało — choćby niejasne — przecucie rozbioru. Tytuł ody zdaje się to wręcz wykluczać. Autor, ukazując światło nadziei, mógł krzepić na duchu społeczeństwo znękanе zamętem schyłku konfederacji i oczekujące jego końca, nie zaś społeczeństwo wiadomie zagrożone zaplanowanym przez sąsiedzkie mocarstwa rozbiorem. Nie przeczy tej interpretacji, jak się wydaje, następujący fragment będący wyjątkowym w tym refleksyjno-filozoficznym utworze ujęciem sytuacji kraju, pozostaje ono bowiem ujęciem enigmatyczno-wieloznacznym:

Tam, gdzie na bojaźliwą niewinność zawzięta
Pozór wzięwszy słuszności, złość włożyła pęta,
Jedno na ciebie, Nadziejo, wejrzanie
W trwogach śmiertelnych przynosi ulżenie.

Jeśli poeta nawet uświadamiał sobie budzącą niepokój perspektywę ówczesnych wydarzeń, nie ujawnił tego w sposób dostatecznie wyraźny, co wiązać się mogło z konsolacyjną intencją utworu. Później, w nowej, groźniejszej sytuacji politycznej, gdy rozbiór stał się faktem, czasopisma reprezentujące program polityczny obozu królewskiego: „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” i „Monitor”, zdecydowanie przeciwstawiły się zarówno rozpacy, jak i nierozsądnej nadziei, ukazując ich negatywne konsekwencje dla spraw publicznych. Na ich łamach raz po raz pojawiała się krytyka „nadziei nieroztropnej i zbytecznej”, sankcjonującej bierność szlacheckiego społeczeństwa, a zasadzającej się często na „powszechnej prawie ufności”, że „inne Europy mocarstwa całością naszą zatrudniają się i nieszczęśliwymi nam być nie dozwolą”⁹.

Inny charakter niż oda Albertrandiego ma opublikowana w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” w kwietniu 1772 r. *Oda do pokoju* Józefa Epifaniego Minasowicza¹⁰. Nie zauważono dotąd że jest to tłumaczenie filozoficzno-moralnego utworu Ronsarda¹¹, przypomnianego u nas wtedy właśnie ze względu na jego aktualność w ówczesnej sytuacji politycznej Rzeczypospolitej¹². W przykładzie Minasowicza tę aktualność dodatkowo wzmacnia

⁹ Cyt. za: „Monitor”, nr 80 z 6 X 1773 r., gdzie też wyjątkowo celna krytyka tej postawy.

¹⁰ „ZPiP” 1772, t. 5, cz. 2, s. 225—234. Czas opublikowania utworu określony na podstawie daty wydania tomu (Aleksandrowska, op. cit.) i usytuowania utworu w tomie czasopisma.

¹¹ W tomiku „Biblioteki Poetów” utwór ten, którego fragmenty przełożył L. E. Stefański, nosi tytuł: *Namowa do pokoju*. Zob. P. Ronsard, *Poezje. Wybór*. Przeł. L. Staff, M. Wroncka, L. E. Stefański. Wybór oprac. i wstępem opatrzył A. Sandauer, Warszawa 1969, s. 118—120.

¹² W rkps. BAN USRR Lw. 572/II, s. 166—167, wśród materiałów z 1772 r. znajduje się inne tłumaczenie tego utworu pt. *Oda do pokoju*, P. Ronsard (inc: „O, Pokoju swobodny, Bogini łaskawa...”).

fakt, iż pokoju wzywa „Asarmota plemię”, czyli — jak informuje przypis — „przodkowie dzisiejszych Polaków”. Ponadczasowy charakter filozoficzno-moralnych refleksji jest w tym utworze o wiele bardziej pozorny niż w odzie Albertrandiego, wyraźniejsza jest bowiem ich publiczna i okolicznościowa motywacja. Sprawia to nie tylko wspomniany wyżej zabieg — ówczesna sytuacja Polski mogła być konkretyzacją powtórzonego za Ronsardem ogólniejszego poglądu, iż władcy państw, namiestnicy Boga, swą działalnością wymierzają narodom karę boską za grzechy. Sąd ten, tak odmiennie od myśli oświeceniowej interpretujący *ethos* władcy, wyrażony w utworze będącym prośbą o pokój w Rzeczypospolitej, bardziej jednak dotyczy dostrzeganego wyraźnie udziału „królów” i „mocarzów” (takie tylko enigmatyczne określenia pojawiają się w utworze) w trwającej w Polsce wojnie (w której oficjalnie przeciw konfederatom występowały wojska rosyjskie, a nieoficjalnie wrogie akcje przeciwko nim i ludności cywilnej przeprowadzały wówczas także władze i wojska pruskie i austriackie) niż ich tajnie dyplomatycznej działalności zmierzającej do rozbioru. I tutaj także nie można więc mówić z pewnością o przeczuciu czy przewidywaniu rozbioru, choć próbowano interpretować utwór jako bezpośrednią reakcję na ogłoszenie konwencji rozbiorowej (czemu przeczy czas publikacji) stwierdzając, iż zawarł w nim Minasowicz diagnozę przyczyn upadku kraju i katastrofy pierwszego rozbioru¹³. Wskazane przez Minasowicza grzechy społeczeństwa (bezbożność, obłuda, rozpusta, zdrada, wzgarda praw ojczystych) uwidaczniają inne niż w milczącej na ten temat odzie Albertrandiego spojrzenie na ówczesną sytuację polityczną Rzeczypospolitej u schyłku konfederacji barskiej. Poeta dostrzega nieszczęście narodu, ale przede wszystkim akcentuje jego winę i konieczność poprawy. Poprawę tę wiąże zresztą z działaniem łaski boskiej, co akcentują końcowe apastrofy utworu kierowane do Boga. Takie zaplecze ideologiczne sytuuje w określony sposób utwór, w którym klęski kraju okazują się karą za grzechy, pojmowaną dość dewocyjnie, odnowa zaś społeczeństwa (głównie zresztą moralna) uzależniona jest ściśle od interwencji boskiej. W praktyce autorowi chodziło o sankcjonowane providencją boską złagodzenie namiętności politycznych.

Publikacje Albertrandiego i Minasowicza w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” dają się datować (kwiecień, maj/czerwiec 1772 r.). Są to więc utwory powstałe przed ogłoszeniem konwencji petersburskiej. Odniesić je można do sytuacji politycznej Rzeczypospolitej u schyłku konfederacji barskiej. Nie zostało w nich wyrażone przeczucie czy przewidywanie rozbioru, i to nie

¹³ Turowska-Barowa, *op. cit.*, s. 23.

tylko dlatego, że ich twórcy nie mówili o nim wprost (co mogło być spowodowane ograniczeniami cenzury, działającej ostrzej w przypadku wypowiedzi oficjalnej, oraz ograniczeniami natury psychologicznej, o których była mowa na początku). Świadomości rozbioru nie ujawnia także analiza wyrażonych w tych utworach refleksji lub zawartych w nich peryfrastycznych obrazów. Filozoficzno-moralna oda Albertrandiego — to pochwała nadziei, pozbawiona prawie zupełnie aluzji słownych dotyczących aktualnego położenia kraju. Jej wymowa odpowiadała ogólnemu oczekiwaniu pozytywnego zakończenia kilkuletniego ciągu klęsk i nieszczęść ojczyzny. Pindarowska z ducha oda Minasowicza to bardziej już konkretny obraz znękanego wojną kraju i narodu pragnącego uśmierzenia namiętności politycznych i oczekującego pokoju. W obrazie tym brak jednakże rozbiorowej perspektywy wydarzeń; i tutaj świadomość rozbioru w sposób wyrazisty nie ujawnia się.

Oprócz omówionych wyżej utworów istnieje grupa wierszy anonimowych z 1772 r., enigmatycznie mówiących o zagrożeniu Rzeczypospolitej, co nie daje pewnych wskazówek, czy powstały one przed, czy też po ogłoszeniu rozbiorowej konwencji. Analizując te wiersze, niełatwo wskazać, o jaką konkretyzację nieszczęść Rzeczypospolitej w nich chodzi, zarówno bowiem zamęt konfederacji barskiej, jak tragedię rozbioru można traktować jako stopniujący się ciąg klęsk, których przyczynę daje się upatrywać w określonej enumeracji grzechów społeczeństwa, czy też przewinień władców obcych mocarstw. I tak można wskazać, że anonimowy autor utworu *Upominek Ojczyźnie* ujmuje rzecz podobnie jak Minasowicz. Tutaj bowiem także wyrażone zostało przekonanie, że oplakana sytuacja, w jakiej znajduje się Polska, jest sprawiedliwą karą Boga za grzechy narodu. Rejestr wymienionych grzechów (nierząd, niezgoda, niekarność, zbytki, pycha) wydaje się bardziej znaczący ze względu na konsekwencje dla spraw publicznych niż — przypomnijmy — bezbożność, obłuda, rozpusta, zdrada, wzgarda praw ojczystych w utworze Minasowicza. Poprawę społeczeństwa natomiast związane w sposób podobny z koniecznością żalu i pokuty i z łaską Boga — „jedynego lekarza”. Napotykamy jednak trudności, gdy próbujemy dokładnie wyjaśnić, czy przedstawiony w utworze z takim ubolewaniem stan Rzeczypospolitej — to rzeczywiście sytuacja kraju zagrożonego rozbiorem. Zdają się wskazywać na to pierwsze słowa wiersza. Nie jest to jednak tak jednoznaczne, co uświadamiają dalsze wyznaczniki sytuacji Korony Polskiej, wyrażone z pomocą sformułowań: „zdeptane prawa”, „przez niezgody / Giną wolności, gasną swobody”, „obranaś z ozdób”, „jęczysz i stękaasz”. „Twe plagi jedną zdadzą się raną, / Takaś jest wszystka skance-

rowaną” (nie „rozdartą”!). Nie wydaje się, by tak opisywał sytuację kraju poeta świadom rozbiorowej katastrofy i jej konsekwencji (chyba żeby w ten sposób kwitował pogłoski o rozbiore, którym w istocie nie dowierzał). Albo więc autor w pierwszych wersach metaforycznie przedstawił własną ocenę rosnącej ingerencji „narodów obcych” w wewnętrzne sprawy kraju, albo (na co wskazują słowa: „Wszystko w tych czasach świat widzi w Tobie”...) przytoczył kursującą za granicą opinię, że stosunki i sytuacja panująca w Polsce doprowadzą kraj do zguby. Opinię tę upowszechniały pojawiające się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII w. pisma obcych (głównie francuskich) myślicieli filozofów, historyków i pisarzy politycznych analizujących dzieje, ustrój polityczny, stosunki społeczne ówczesnej Polski i charakter narodowy Polaków, a rokujących Rzeczypospolitej smutny koniec¹⁴. Mogła być ona także świeżym echem propagandy rozbiorców, przygotowujących grunt od oficjalnego ogłoszenia rozbioru. Ta druga hipoteza spaja utwór w sensowną ideologicznie całość. Przyjęcie jej wyznacza czas jego powstania na okres przed ogłoszeniem rozbiorowej konwencji. Dlatego też wyraża autor z mocą przekonanie, że po okazaniu skrucy i pokucie Bóg w przyszłości wynagrodzi narodowi wszystkie nieszczęścia. Nawoływanie do pokuty oraz zarysowana w utworze nadzieja łączą go z wierszem Wacława Rzewuskiego *Do kochanej Ojczyzny*, poprzedzającym pisane w niewoli w latach 1768—1772 *Psalmę pokutne*¹⁵.

Inny anonimowy obszerny utwór *Na zniszczenie Ojczyzny przez rewolucję* przynosi wymowny obraz wyniszczonego wojną kraju. Spróbujemy odpowiedzieć, czy oprócz rozlicznych klęsk spowodowanych długotrwałą wojną dostrzega autor także klęskę rozbioru — jako groźną możliwość lub fakt dokonany. Można doszukać się w utworze aluzji dotyczących udziału władców Prus i Rosji w wydarzeniach lat 1768—1772. Tak np. apostrofy do „królów Europy” (choć jest to adres dość enigmatyczny, gdyż utwór w obszernej części jest apelem do władców Europy o poniechanie polityki wojen wyniszczających kraje i ich mieszkańców) są zapewne wyrazem protestu przeciwko ingerencji obcych monarchów w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej, narzucających drogą wojny prawa niezgodne z wolą narodu (tak interpretowano powszechnie nacisk na przyjęcie praw dla różnowierców i gwarancji rosyjskiej). Fragment przedstawiający bilans wydarzeń

¹⁴ Por. M. H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski. Studium historyograficzne*, Warszawa 1970, s. 48—65.

¹⁵ *Wiersz na siedm psalmów pokutnych przez Wacława Rzewuskiego w Kałudze pisany*, trzy wyd. w 1773 r.: Wilno, Lublin, Warszawa.

konfederackiej wojny (ww. 89—96) można potraktować jako wyraz pesymistycznej i pełnej goryczy oceny ruiny materialnej, która w tym czasie dotknęła wielu. Sformułowane jednak niewiele dalej legitymistyczne pytanie zawiera — być może — także moralną ocenę rozbiorowego czynu zaborców (ww. 101—104). Mimo iż taką interpretację mogą dodatkowo wzmacniać wyrażone potem, a utrzymane w ostrzegawczym tonie refleksje na temat niepewności polityki siły i podboju, można mieć jednak wątpliwości co do tego, czy utwór powstał po oficjalnym ogłoszeniu rozbioru lub czy przynajmniej autor rzeczywiście dostrzegł groźbę wiszącą nad krajem. Koncentrując się bowiem na zniszczeniach i klęskach wojennych, które dotknęły Polskę; a które — co jest podkreślone — od trzydziestu lat gnębią też inne europejskie kraje i narody, autor zamierzył przede wszystkim protest przeciwko polityce wojny i podboju prowadzonej przez monarchów europejskich, wyrażony bez świadomości bliskiego rozbioru Rzeczypospolitej. Sytuacja Polski byłaby w tym wypadku egzemplifikacją sytuacji kraju dotkniętego prowadzoną przez obcych władców polityką roszczeniową obejmującą sferę wpływów, dla których ugruntowania nie cofają się oni przed wojną, a nie polityką roszczeniową grożącą całości terytorium. W każdym razie problem sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się Polska (raczej niedługo przed niż po ogłoszeniu rozbiorowej konwencji), pojawia się tutaj w kontekście interesujących refleksji na temat agresji władców Europy, losu ich poddanych w czasie wojny i doli mieszkańców podbijanych ziem, obowiązku monarchów wobec poddanych, ich stosunku do władców innych państw oraz znaczenia pokoju. Nieznany poeta okazuje się rzecznikiem ludu oddanego opiece monarchów i wyznawcą idei sprawiedliwości oraz pokojowego rozwiązania konfliktów międzypaństwowych. Krytykuje żądę sławy zasadzającej się na podbojach i wojnach oraz chciwość prowadzącą do rozszerzania jednych państw kosztem innych. Stwierdza, że „rządcy ludów” winni szukać sławy w dążeniu do ich szczęścia, co może zapewnić pokój i sprawiedliwość. Zarysowuje też pozytywny wzorzec władcy — opiekuna poddanych, prowadzącego, politykę pokojową względem innych państw. Utwór kończy się apostrofą do zbawiennego dla ludzkości pokoju i do władców, którzy mogą ten pokój zapewnić. Sytuacja polityczna Rzeczypospolitej została więc w tym utworze przedstawiona w szerokim aspekcie wielu żywotnych w epoce problemów, zinterpretowanych w sposób charakterystyczny dla myśli i tendencji oświeceniowych. Było to — stwierdzamy upraszczając nieco — ujęcie nieszczęść krajowych nie w aspekcie „win własnych” narodu, lecz w aspekcie „win cudzych”. Taką perspektywę wyznaczają przynajmniej utworowi ujęcia problemu rozbioru w kontekście

„win własnych” lub „cudzych”. Natomiast samoistnie traktowane *Na zniszczenie ojczyzny* charakteryzuje się wyraźnym tonem legitymizmu, sankcjonowanego nie opieką boską, lecz oświeceniowym prawem moralnym i politycznym. Znamienna gorycz, że to prawo moralne nie ma zastosowania w ciągłym europejskim odwracaniu sojuszów, łączy utwór z odą Konarskiego *Na dzień ślubny* [...] *Ignacego Potockiego*.

Następny sposób omawianych tutaj utworów nie nastęrcza takich chronologizacyjnych i interpretacyjnych trudności jak dwa przedstawione powyżej. Jest on już niewątpliwie reakcją na ogłoszenie konwencji rozbiorowej. Wyraźnie mowa tutaj o „podziale kraju” i „dziale Ojczyzny”, zarówno w stawianych w wierszu pytaniach, jak w odpowiedziach na nie. Należy do typowego gatunku okolicznościowej poezji politycznej będącego swoistym wytworem kultury mas szlacheckich. Jest to kabała zawierająca w formie pytań — „propozycji” i raz jasnych, raz wymijających odpowiedzi prognozę wpływającą z owoczesnej sytuacji kraju zagrożonego rozbiorem. *Kabała ciągniona na okoliczności czasów niniejszych z tych propozycji* jest świadectwem dominujących po ogłoszeniu konwencji odczuć i nastrojów, m. in. chęci dociecenia przyczyn rozbioru (dotyczą tego dwa pytania — „propozycje”), przede wszystkim zaś nadziei (a jednocześnie niepewności) na ewentualną zmianę sytuacji (pięć pytań). Mimo wymijającego charakteru niektórych odpowiedzi sens kabały jest dość jasny: winę za rozbiór ponosi „zły i „zuchwały” naród, w którym „wygasła miłość, cnota, poczciwość i męstwo”. Pojawia się więc tutaj koncepcja rozbioru jako słusznej kary za grzechy, koncepcja „win własnych” narodu. Złudzenia, że obce mocarstwa doprowadzą do zmiany sytuacji, zostają przekreślone metaforycznym stwierdzeniem:

Do ognia, gdy się pali, wiele ludzi liczy,
Lecz stojąc, każdy swojej uważa zdobyczy.

W sposób dobitny zwłaszcza odrzucone zostają wzbudzone przez propagandę barską nadzieje na pomoc i interwencję Turcji. *Kabała* oświadcza, że „opieka pogan” może być gorsza od przesładowań „różnych chrześcijan”, a nawet wróży:

Krwawa na niebie przez lat trzy kometa,
Jęczęc będziesz, ojczyzno, w rzekach Mahometa.

Nie tyle może w świetle rozbiorowej poezji politycznej, gdzie sprawa ta pojawiała się rzadko, co podług innych ówczesnych świadectw poglądów i nastrojów (listów fingowanych i autentycznych, gazetek pisanych, relacji z frontu walk rosyjsko-tureckich) taki stosunek do Turcji był wówczas wśród przeciętnej szlachty poglądem odosobnionym. Był to więc albo głos prze-

ciwnika barzan niezwykle trzeźwo (i z przekorną przesadą) oceniającego sytuację, albo wyraz tradycyjnej niechęci do „pogan”, którą wobec postawy Turcji podczas konfederacji (a i później) udało się propagandzie barskiej przełamać tak dalece, że późniejsze próby Stanisława Augusta zaangażowania Polski w wojnę przeciwko Turcji (i boku Rosji) spełzały na niczym¹⁶.

Innego rodzaju reakcją na porozumienie trzech sąsiedzkich mocarstw z 5 sierpnia 1772 o rozbiórce Polski i innej rangi utworem jest łacińska¹⁷ i polska oda Stanisława Konarskiego *Na dzień ślubny Jaś[nie] Wielm[oznego] Ignacego Potockiego, dziś Pisarza Wiel[kiego] Wiel[kiego] Księż[twa] Lit[ewskiego] z J[aśnie] O[święconą] Elżbietą Księżniczką Lubomirską Marszałkówną W[ielką] K[oronną] 1772*. Bezpośrednią okazją do wystąpienia był dla poety ślub, który 27 grudnia 1772 połączył dwa skłócone dotąd magnackie rody: znenawidzonych przez barzan Czartoryskich i Potockich. Było to wydarzenie o dużym znaczeniu w życiu politycznym kraju, toteż przyciągnęło także uwagę innych poetów¹⁸. W utworze Konarskiego jednak, mimo życzeń i pochwów dla młodej pary, głównym tematem jest nie sam ten fakt, ale rozbiór kraju, a panującym nastrojem nie radość, ale ból i smutek. Pieśń ślubna (epitalamium) okazuje się w istocie elegią patriotyczną powstałą pod wrażeniem katastrofy rozbioru, nie bez akcentów satyrycznych i polemicznych. Zwraca uwagę zbieżność pewnych motywów tej elegii (wspólnych np. także broszurze Konarskiego *Boskiej Opatrzności dowód oczywisty*) z motywami, które wystąpiły w animowym utworze *Na zniszczenie Ojczyzny przez rewolucję*. Chodzi tu o refleksje na temat władców, którzy dla własnej, źle rozumianej sławy, kierując się polityką podbojów, deprecją prawa obywateli i narodów. Był to w piśmiennictwie Oświecenia, dokonywającym rewizji historii, wątek obiegowy¹⁹. W literaturze polskiej czasów pierwszego rozbioru odegrał ważną rolę jako

¹⁶ Oczywiście nie tylko z powodu takiej postawy szerokich kręgów szlachty i politycznie zorientowanego mieszczaństwa (na jej ugruntowanie się wpłynęły zresztą także inne czynniki). Sprawy te ilustruje m. in. stosunek społeczeństwa do rozmaitych form agitacji zmierzającej do odrodzenia dawnego antagonizmu zbrojnego z Turcją na przedpolu Sejmu Wielkiego. Zob. R. Kaleta, *Turniej paszkwilancki z okazji odsłonięcia pomnika króla Jana III Sobieskiego w Łazienkach*, [w:] *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*, Wrocław 1971, s. 450—476.

¹⁷ S. Konarski, *In nuptias Ignatii Potocki et Elisabethae Lubomirska* [...] 1772, [w:] *Carmina posthuma*, Warszawa 1778, s. 42—53.

¹⁸ Zob. Estreicher, cz. III, t. XXV, s. 145.

¹⁹ Por. uwagi Z. Sinko, która śledzi żywotność tego wątku w dialogach zmarłych (*Oświeceni wśród Pól Elizejskich. Rozmowy zmarłych: recepcja — twórczość oryginalna*, Wrocław 1976, zwłaszcza rozdziały III, IV, IX).

komponent oceny ogólnej sytuacji i element edukacji moralno-politycznej narodu szlacheckiego. Dlatego też refleksje na ten temat i rozważania o prawdziwym bohaterstwie w czasie wojny i pokoju pojawiają się często w publicystyce, w politycznej poezji rozbiorowej i oficjalnej poezji prokrólewskiej oraz w prozie publikowanej wówczas na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” i „Monitora”.

Utwór Konarskiego mieści się w nurcie poezji rozpatrującej katastrofę rozbiorową w aspekcie „win cudzych”. Poeta dokonuje krytyki despotycznej polityki mocarstw rozbiorczych łamiącej prawa narodów i zawarte przymierza. Oceniając argumenty, którymi posłużyły się trzy państwa w deklaracji rozbiorczej z 18 września 1772 r., oświadcza, iż przedstawione przez nie przesłanki interwencji w wewnętrzne sprawy Polski są przyczynami niesprawiedliwymi i niesłusznymi, „gruntującymi się na samych wojsk sile”. *Ethos* władcy opiekuna i tyra na przeciwstawiony zostaje *ethosowi* władcy opiekuna i ojca swych poddanych w tej części utworu, w której poeta wzywa monarchów dwóch państw rozbiorczych do zmiany decyzji i ratowania niewinnego kraju, zapewniając, że krok ten zyska im wielkie uznanie i przysporzy godnej sławy. Konarski ma na uwadze tylko Austrię i Rosję; do Prus się nie zwraca. Te zaś apele wsparte są jawnym wezwaniem do Francji, Hiszpanii i Anglii o interwencję dyplomatyczną w interesie Polski. W pierwszym już odczytaniu dominuje w epitalamium, a raczej elegii Konarskiego, uczucie żalu i ton skargi na tragiczny los kraju, który ginie „rozszarpan na sztuki”, będąc bez winy wobec zaborców. Tak silne — zdawałoby się — jest u poety poczucie katastrofalnego losu i beznadziejności sytuacji, że jedyny ratunek upatruje w zmianie decyzji państw rozbiorczych. Oczekując — po wiekach... — od Konarskiego programu tyrtejskiego na miarę „czynu niepodległościowego” lat I wojny światowej, utwór jego rozpatrywano jako wystąpienie wręcz defetystyczne²⁰. Fakt jednak, że nawet tak mądrym pisarzowi politycznemu jak Konarski możliwość odstąpienia mocarstw od aktu rozbiorczego nie wydawała się wcale nierealna, jest znamienny. W grudniu 1772 r. rozbiór nie był jeszcze oficjalnie przypieczętowany, nie zwołano nawet sejm — jeszcze przygotow-

²⁰ Pisze na ten temat W. Włoch, *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*, Kraków 1916, s. 16—17 — „Przykre wrażenie sprawia taka konkluzja utworu: ani jednego słowa zachęty do narodu, by się sam ratował, ani jednego słowa nadziei; »quid enim, nisi vota supersunt?« w takie rozpaczliwe gardło zaopatrzył Konarski [...] trzecią część ody, a w przekładzie polskim (»Cóż zostawują tonącym fata? Tylko wołać: rata! rata!«) dał mu brzmienie jeszcze rozpaczliwsze, jakby zapominając o swoim własnym świętym hasle »Grzech jest wielki i nigdy nie godzi się desperować o Rzeczypospolitą«”.

wano kontrargumenty historyczno-prawne w sprawie roszczeń rozbiorowych. Istniała też pamięć zadawnionych emulacji między rozbiorcami (nadzieje na spory, a nawet wojnę między nimi wciąż narastały, dochodząc do apogeum wiosną 1773 r., w czasie zwoływania sejmu). Zatem przeświadczenie, że rozbiór nie jest jeszcze faktem dokonanym, mogło być w grudniu 1772 r. dość powszechne, a Konarski dał temu wyraz chyba najbardziej zracjonalizowany.

Konarskiemu wcale nie chodzi o prostą rezygnację zaborców pod wpływem argumentacji moralnej, lecz o rozbitcie trójprzymierza poprzez wyeliminowanie Prus. One to bowiem — należy się domyślać — są czynnikiem braku równowagi europejskiej; Polska — przeciwnie — równowagę tę współtworzy. Dlatego w interesie Austrii („dla dawnych [...] zasług zadatku” przy tym) jest wydzwignięcie Polski, a i Rosja powinna — „podług sojuszów świętości” — utrzymać i „państwa [polskiego] honor niezrównany”, i „naród w całości”. Mocarstwa zachodnioeuropejskie powinny skłonić Austrię i Rosję do takiej polityki, wyperswadować im, że odnoszą „zysk mały” z rozbioru, gnębiąc przy tym naród polski (i tu okazuje się instrumentalny charakter elegijnej retoryki Konarskiego; retoryczność tę podkreślają zresztą liczne inwersje). Retoryka „defetystyczna” jest więc u Konarskiego na usługach wyrozumowanej argumentacji politycznej i to sprawia, że ton elegijny — w epitalamium bądź co bądź — nie razi. Łacińska wersja utworu obliczona była z pewnością na jego rozpowszechnianie w Europie.

Niejaka geopolityczna trafność argumentacji Konarskiego ujawniła się w XIX w., ale dopiero w Europie burżuazyjnej, gdy roszczenia Prus do hegemonii stały się zapowiedzią powszechnej wojny. W czasach rozbioru natomiast idealizacja feudalnego *status quo ante* w kategoriach oświeceniowego ładu międzynarodowego miała cechy utopii. Niemniej Konarski jako jeden z pierwszych sformułował myśl przewijającą się potem w reakcjach Europy na rozbiór, że rozczłonkowanie Polski z korzyścią jej sąsiadów nie godzi się z maksymalnym uporządkowaniem spraw europejskich. Ów maksymalizm oświeceniowy odróżnia też stanowisko Konarskiego od propagandy barskiej, dla której przeszłość *modo rustico* była alfą i omegą mądrości narodowej. W każdym razie Konarski zareagował na ujawnienie zamysłów rozbiorowych tak, jak tego zapewne oczekiwano po najwybitniejszym pisarzu politycznym czasów przemijających, i jak na to było stać statystę nie uczestniczącego w pracach dyplomatycznych, lecz lansującego idealizujące projekcje stanu pożądanego.

Wartość i znaczenie elegii Konarskiego jako utworu politycznego uprzytamnia porównanie jej z powstałą z tej samej okazji

sielanką moralną Naruszewicza *Wesele*, pozostającą prawie całkowicie w kręgu opiewanego wydarzenia. Znajdujemy tu aluzje do położenia kraju, ale od metaforycznego obrazu „ojczyzny strapionej” szybko przechodzi poeta do entuzjastycznej pochwały sławionego związku²¹. Z panegiryczną przesadą sugeruje, iż ślub tak godnej pary jest „piękną wróżką”, zwiastunem lepszej przyszłości kraju. Łagodzą to nieco dalsze słowa utworu będące pochwałą zgody, która może zapewnić narodowi wybrnięcie ze „smutnej toni”, oraz kierowane w stronę młodej pary wezwanie do utrwalania narodowej zgody²². Naruszewicz, dawny klient Familii, starał się utrzymać w konwencji sielanki. Dożywający swoich dni Konarski, choć uchodził za człowieka Potockich, skorzystał z okazji, by przedstawić stanowisko zgodne z postawą całego jego życia.

Jako akt bezprawia i zdrady przedstawia rozbiór autor *Pieśni żalu nad podziałem [Korony] Polskiej, złożonej dnia 6 stycznia 1773*, zwanej także *Pieśnią o zgubie Ojczyzny*. Jeden z rękopiśmiennych odpisów²³ wskazuje na księdza trynitarza Andrzeja Dunajewskiego jako na autora tego utworu²⁴, który można uważać za rozbiorowy pogłos poezji barskiej. Krytyka rozbiorców nie odgrywa w utworze ważniejszej roli. Na plan pierwszy wysuwa się żal za utraconą „złotą wolnością dziedziczną” i „wiarą”, wezwanie do walki w obronie tych wartości, ton heroicznego poświęcenia życia, odwoływanie się do wojennego męstwa „cnych Polaków”, a więc prawie wszystkie charakterystyczne cechy poezji barskiej. Warto odnotować, że pojawia się tu rym: „blizny/ojczyzny”, który wystąpi później w *Hymnie o miłości ojczyzny* Krasickiego²⁵. Hymn Krasickiego zyska jednak walor uniwer-

²¹ Z powodu tej manieri panegirycznej ocenił utwór negatywnie Włoch, *ibidem*, s. 17, oraz Turowska-Barowa, która pisała m. in.: „niektóre pomysły przypominają dziwaczne i niesmaczne panegiryki z epoki saskiej, a porównania — wiersze Baki o śmierci” (*op. cit.*, s. 32—33).

²² Zob. omówienie *Wesela* u J. Platta, *Sielanki i poezje sielskie Adama Naruszewicza*, Wrocław 1967, s. 124—127.

²³ Rkps Bibl. im. Pawlikowskiego nr 186, k. 23 r (BAN USRR Lw.).

²⁴ Nie udało się znaleźć żadnej informacji o zakonniku Andrzeju Dunajewskim w opracowaniach dotyczących zakonu trynitarzy. Może chodzi tutaj o Andrzeja Dunajewskiego herbu Sas z Dunajewa w ziemi lwowskiej, syna Józefa i Marianny Koryckiej, od 1792 r. podstolego halickiego, który ożeniony z Zuzanną Rakowską (*Herbarz polski*, cz. I: *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, ułożył i wydał A. Boniecki, t. 5, Warszawa 1902, s. 83—84). Nie znajdujemy tu informacji o jego związkach z zakonem trynitarzy (nb. aktywnym w diecezji lwowskiej), ale — mimo to — istnieje możliwość, że mógł Dunajewski być z nim związany, później zaś porzucić stan duchowny po kasacie zakonu trynitarzy w Galicji dekretem cesarza Józefa II z 17 III 1783 r.

²⁵ „*Hymn o miłości ojczyzny* Krasickiego został opublikowany w „ZPiP” 1774, t. 10, cz. 2, s. 318. Rym „blizny/ojczyzny” pojawił się wcześ-

salności, stając się nową formułą patriotyzmu. Pełna poświęceń walka orężna mogła być dla XBW tylko jednym ze sposobów służeńia ojczyźnie, natomiast dla ks. Dunajewskiego (?) była jedynym — i pustosłowym — środkiem ratunku w ściśle określonym momencie historycznym.

Przełom 1772/73 roku to chyba ostatnie chwile, kiedy powstają wiersze wyrażające reakcję na zgłoszenie roszczeń rozbiorowych przez trzy mocarstwa. Poezję okolicznościową drugiego półrocza 1772 r. można więc określić jako pogłosy konwencji petersburskiej z 5 sierpnia, gdyż odpowiada na zamiar rozbioru, nie zaś na rozbiór jako na fakt dokonany. Jest to zrozumiałe także w świetle polityki państw zaborczych, żądających zatwierdzenia rozbioru przez sejm. Czas zatem od głoszenia konwencji trzech mocarstw do zwołania sejmu wydawał się — złudnym, to prawda — okresem zawieszenia decyzji.

Poezja polityczna 1772 roku zawiera dopiero wstępne oceny skutków konfederacji barskiej i jej upadku, a potem zapowiedzi rozbioru. Na przestrzeni tego roku dokonuje się też przesunięcie perspektywy politycznej, w której poeci ujmują sytuację kraju. Zmiana ta dokonuje się nagle, gdyż nie zdradzają oni początkowo świadomości, że rosnąca ingerencja trójga sąsiadów w sprawy Polski może się przekształcić w rozbiorowe trójprzymierze. Dość raptownie więc rany zadane umęczonemu krajowi przez zamęt domowy i obcą interwencję przestają być centralnym motywem poetyckiej retoryki; odtąd będzie się mówiło o rozdarciu, podziale, rozszarpaniu ojczyzny.

Zmiany te uwidaczniają się nawet w tytulaturze. A choć oceny zawarte w poezji 1772 roku są z reguły powierzchowne i oparte na błędnej kalkulacji, powstałe wówczas utwory ilustrują skrajne względem siebie postawy społeczeństwa, jak *Kabała na sukces konfederacji* — i perswazyjne ody Albertrandiego i Minasowicza *O nadziei* i *Do pokoju* na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”. Prawdziwszy obraz stanu świadomości społecznej (choć bez żadnych wartościowszych wskazań politycznych) przyniosły jednak *Upominek Ojczyźnie* i *Na zniszczenie Ojczyzny przez rewolucję*. Poczucie klęski, rozpatrywanie „win własnych” (lub „cudzych”), dewocyjna wiara w opiekę boską i sporadyczne chyba

niej także w wierszu podpisanym przez Pocięsznickiego, związanym ze zbliżającą się drugą rocznicą porwania króla przez barzan (inc. „Nie rozpaczajcie, ojczyzny synowie...”), ogłoszonym w 73 numerze „Monitora” z 11 X 1773, s. 569—573. Na łamach „Zabaw”, już po opublikowaniu *Hymnu*, rym ten pojawi się jeszcze kilkakrotnie, m. in. w dokonanym przez Książnina przekładzie utworu Konarskiego pt. *Wiersz JMci X. Stan. Konarskiego S. P. Adversa cum Fortuna* (t. 10, cz. 2, s. 374—380) oraz w odzie Patrycego Skaradkiewicza *Do J. O. Książęcia JMci Adama Czartoryskiego [...] w dzień imienin Jego uroczysty* (t. 11, cz. 1, s. 54).

odwołanie się do oświeceniowych norm moralno-politycznych — oto treść utworów stojących na pograniczu poezji barskiej i rozbiorowej. Utworów będących niezaprzeczalną reakcją na ogłoszenie konwencji petersburskiej jest w drugiej połowie 1772 r. niewiele — i nie są one intrygujące. Akcentująca „winy własne” *Kabała [...] na okoliczności czasów niniejszych* poza zdystansowaniem się od nadziei na obcą interwencję, zwłaszcza zaś turecką, nie wnosi niczego nowego. *Wesele* Naruszewicza nie stoi na już osiągniętym przezeń poziomie, a *Pieśń o zgubie Ojczyzny* (księdza Dunajewskiego zapewne) jest w treści ideowej jałowa. Obu utworom właściwa jest zdawkowa nadzieja, rozbieżnie zresztą zorleńtowana — na zgodę narodową po pojednaniu Familii i Potockich, na duchowy heroizm aż nader tradycyjnie myślącego narodu szlacheckiego. Jeden tylko Konarski usiłował intelektualnie objąć katastrofę, opierał jednak kalkulacje polityczne na niewspółczesnym już, wczesnooświeceniowym idealizmie, a legitymizm, którym przepoił swe apele do władców Europy, stawał się właśnie wartością pozorną. Feudalizm w zachodniej Europie kończył się i nikt nie zamierzał interweniować, gdy ościenne potęgi okrawały terytorialnie anarchiczną demokrację szlachecką w Polsce.

Poezja 1772 roku jest świadectwem, że społeczeństwo szlacheckie nie ogarniało sensu zachodzących wydarzeń — i to nawet w alegoriach. Jedne — jak *Pieśń o Polsce*²⁶ — nie wnoszą się ponad utwór Dunajewskiego, mieszcząc się jeszcze w nurcie poezji barskiej i wyrażając żal z powodu utraty „wiary” i „wolności” (nie bez wyraźnej nadziei na interwencję boską). Inne — jak *Rozmowa Wolności z Polską*²⁷ — postulujące reformy w duchu programu królewskiego, są obrazową próbą dyskredytacji starych pojęć, ale nowych kategorii myślenia politycznego nie ukonkretniają. Przemiany alegorycznego traktowania sytuacji kraju są jednak tematem dla siebie i wymagają oddzielnego opracowania.

²⁶ Odpis utworu w rkps. Bibl. W. Baw. 313/II, k. 7 v (BAN USRR Lw.).

²⁷ Odpisy utworu w rkps. BAN USRR Lw.: 332/III, k. 99 r—100 r i 571/II, s. 178—181.

TEKSTY

Teksty omówionych wyżej utworów opublikowano tutaj na podstawie ówczesnych druków i rękopisów, odnotowując ją w objaśnieniach. Teksty przedrukowane nie zostały porównane z innymi osiemnastowiecznymi wydaniem. Porównano natomiast (o ile było to oczywiście możliwe) różne przekazy rękopiśmienne utworów publikowanych tutaj po raz pierwszy, a także tych, które były ogłoszone w wiekach późniejszych na podstawie wybranej kopii rękopiśmiennej. Pozwoliło to nie tylko wybrać (w miarę możliwości) wariant utworu z najmniejszą ilością przypadkowych pomyłek (zwłaszcza wśród tych powstałych w pięcioleciu 1772—1776) oraz zaprezentować przekaz dotąd nie uwzględniany, ale i wyeliminować z konkretnego, uznanego za podstawowy przekazu rozmaite błędy, zakłócające sens lub fałszujące wymowę utworu, a wynikłe z nieuwagi kopisty. Wszystkie tego typu zmiany wprowadzane do tekstu podstawowego zostały odnotowane, tak jak i ważniejsze jego odmiany w innych przekazach.

Pisownię i interpunkcję w znacznej mierze zmodernizowano. Jeśli chodzi o cechy fleksyjne, to formy starsze (głównie narzędnika i miejscownika l. poj. rodz. m. i n. oraz celownika i narzędnika l. mn.) zachowano tylko tam, gdzie wymagała tego czystość rymu lub miara wiersza. Zasada ta dotyczyła także niektórych cech fonetycznych — zachowano lub wprowadzono znakowanie pochyleń *a* i *e* oraz nie oznaczano pochyleń *o* również tylko z tych samych powodów. Inne cechy fonetyczne oddawano zgodnie z pisownią druku czy rękopisu (np. „wórzód” lub „wśród”), w wypadku niekonsekwencji wprowadzano formę zmodernizowaną.

Jan Albertrandi

O NADZIEI ODA

Nie masz lepszej do szczęścia nad nadzieję drogi.
Dlaczegom więc niebaczny narzekał na bogi?
Błądziłem mieniać, że górne mieszkania
Są, gdzie mi miejsce wskazano wygnania.

5 Jaką nadzieje sercu pociechę przynoszą,
Jaką, pozór w rzecz mieniać, darzą mnie rozkoszą;
Trwożące umysł nikną smutne cienie,
Same się szczęściem staje omamienie.

10 I cóż z tego, że często kłamliwe pozory
Łudzą człowieka umysł do wierzenia skory;
Pochlebne żądzom wszak się częściej mary
Zdają niż prawda być godniejsze wiary.

15 Tam, gdzie na bojaźliwą niewinność zawzięta
Pozór wzięwszy słuszności, złość włożyła pęta,
Jedno na ciebie, Nadziejo, wejrzenie
W trwożach śmiertelnych przynosi ulżenie.

- Kiedy zaś uniesiona lotnymi skrzydłami
 Ulecisz, na wyścigi poszedłszy z wiatrami,
 20 Srożą się zewsząd powstające fale,
 Schnie serce, umysł przenikają żale.
- Rozum, co był pociechą, przemienia się w kata,
 Z zysku czasu odwagi wynika utrata.
 Rozpacz na miejscu gdy nadziei stanie,
 Otwiera grobów bezdenne otchłanie.
- 25 Nadziejo! ty umysłów hamujesz zawody,
 Bojaźń z żądzą walczącą przywodziś do zgody.
 Zniknęła na twój głos gnuśność ospała,
 W postać rozkoszy praca się przybrała.
- 30 Ty nad dumę przemogła ludzkiego plemienia;
 Miłość wspólna z samego ledwie znana cienia
 Swymi wzbogacać nas dary poczęła,
 Nowy z dobrodziejstw szacunek powzięła.
- 35 Człowiek jeden drugiego potrzebując wsparcia,
 Do związków pewnych musiał przystąpić zawarcia.
 Szczęśliwe zatem pomocy nadzieje
 Sprawiły, dzikie że opuścił knieje.
- 40 Troskliwą uprawiona człowieka prawicą,
 Ziemia bogactw wszelakich stała się krynicą.
 Nowy gdy zysków nadzieje zachodzą,
 Rodzaje wspólnych związków nowe rodzą.
- Świat ozdobą napełnia kunsztów zacność, z łona
 Przemysłnego ubóstwa kształtnie wyciągniona.
 Jeden w swym kunszcie drugiego przesadza,
 Kiedy z żądzami nadzieja się zgadza.
- 45 Dni po dniach następują, upływają lata,
 Nie zna, co jest spoczynek, co czasu utrata.
 Kiedy z ochoty zbiją go przeszkody,
 Trzeźwią nadzieje, a żywią nadgrody.
- 50 W szukaniu nowych krain odwaga sternika
 W samych sobie znajduje gwiazdach przewodnika.
 Niepewien, czy go los szczęścia ochroni,
 Zdradliwej nurtów życie zwierza toni.

Następne burze tai Zefir mu powiewny,
 Płynie, jakby na łądzie zysk go czekał pewny,
 55 Jakby w swej burcie miał wiatry spętane
 I losów wszystkich osnowy przejrzone.

Próżno zewsząd z falami śmierć wpada wybladła,
 Próżno burza na tysiąc części się rozpadła,
 60 Straszną strwożonym zewsząd nawałnicą,
 Nadzieja pewną jest majtkom kotwicą.

Stawają mi przed oczy przeszłych wieków dzieje,
 O, jak chwalebne dzieła sprawiły nadzieje!
 Pomniąc, że w ludzi żyć pamięci miały,
 Wskrzесиły miasta, mieszkańców nadały.

65 Przez nie człowiek potomnym rytym podał głosem,
 Co starodawność kryła swych rozwalin stosem,
 Co na swych skrzydłach czas niesie pierzchliwy,
 Nam skąpy, mało następcom życzliwy.

Przez nie wierszopis, bogów używając mowy,
 70 Wieniec na bohaterów skroń kładzie laurowy,
 Snycerz skaliste ożywił marmury,
 Malarz się prawym stał uczniem natury.

Słodka nadziejo! twoim prawom podlegały
 Orfea z Linem głosy i Parnasu skały.
 75 Gdy Anakreon wdzięczne nucił pienie,
 Twym dziełem było lutni jego brzmienie.

Przyszłe miał Demostenes wieki przed oczami,
 Gdy pioruny miotając władał Atenami.
 80 By nie ten bodziec, jedne pewnie groby
 I dowcip mądrych i ćmiły osoby.

Wy, co grubego śmierci nie bojąc się cienia,
 Ujść sobie rokujecie wieków zapomnienia,
 Żeście miłością nauk taką zdjęci,
 Czyni potomność przytomna pamięci.

85 Wyroki bogów ludziom jestestwo nadały,
 Życia przeciągłość wasze sprawiły pochwały.
 Wszak bohaterom miłszy, co opowie
 Rym onych dzieła niż laury na głowie.

90 Miłości! twa nad sercem potężniejsza władza,
Gdy je łechce nadzieja, niż gdy mu dogadza.
Więcej ma wdzięków rozkosz obiecana,
Niż pełniąc żądze w skutku otrzymana.

95 Płuży więc z niewinnością nieskażona wiara,
Szczęśliwa, gdy nadzieją unosi się para,
Lecz często żądzom gdy się zadość stanie,
Lube w nienawiść mieni się kochanie.

100 Z krwi mojej pochodząca, a jadem nabrzmiała
Chmura cmi rozum, męką gdy się staje ciała.
Pierzchliwy pędem gdy wiek ulatuje,
Stąd pochodząca umysł stratę czuje.

Zatem dusza, co zmysłów niewolnicze pęta
Grzesząc dźwigała, trwogą sprawiedliwą zdjęta,
Wątpi, umierać czy mu każą nieba,
Czy też wiecznego doznać gniewu trzeba.

105 Lecz nadzieja, swoimi co określa prawy
Czas w następstwie leniwy, w przemijaniu żwawy,
Nadzieja pewnym jest dla mnie dowodem,
Że nie zna śmierci, co jest z nieba rodem.

110 O, czasie zbyt powolnym uchodzący krokiem!
Przed ostatnim mojego życia jeszcze zmrokiem,
Mimo się pędem bieżąc do wieczności,
Zasięgam przyszłej myślą szczęśliwości.

115 Jej cnocie obiecanej domaga się cnota,
Do niej wsparta nadzieją wzrost bierze ochota.
Owszem, w żądz moich umysł mój w zapędzie,
Że już jest, mniema, co więc jeszcze będzie.

120 Burzliwym namiętności potokiem zarwany,
Prawego szczęścia bywam nadzieją wstrzymany.
Ta wszystkie życia miarkując obroty,
Prawdziwej torem mnie prowadzi cnoty.

Podst. wyd. — „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1772, t. 5, cz. 2, s. 363—372. Utwór opatrzony kryptonimem: X.J.A. Kryptonim rozwiązany według *Pocztu rzeczy zawartych*, t. 16, cz. 2 (Aleksandrowska, op. cit., s. 35).

w. 74 Linos — wg mitologii poeta grecki. Niektórzy uważają go

za syna Ojagrosa i muzy Kaliope, a więc za brata Orfeusza. Uchodzi za jednego z twórców muzyki greckiej, wynalazcę rytmu i melodii.

w. 93 *ptużyć* — dobrze się mieć, być w dobrym stanie, czyli, zgodnie z sensem wiersza, połączenie „niewinności” i „nieskażonej wiary” jest związkiem szczęśliwym.

w. 107 *dowodem* — w „ZPiP” błąd drukarski: — „dowodom”.

Józef Epifani Minasowicz

ODA DO POKOJU

Pokoju! o pokoju złoty! synu zgody,
 Ojczy rozkosznych uciech i słodkiej swobody,
 Cóż robisz w niebie? gdy cię Asarmota plemię
 Jękiem wzywa żalonym, byś zstąpił na ziemię.

5 Jeśliż przez ambycją zszród ziemi wygnany,
 Sądziś słuszną nienawiść mieć na swe tyrany,
 Cóż ci winna niewinność? nie dośćże niebodze
 Być od swych uciśnioną prześladowców srodze?

10 Wysłuchaj głos płaczliwy, pojrzyj na grunt goły
 Pól pustych, na odarte z swych ozdób kościoły.
 Patrz na lud zapłakany, na trwożliwe matki
 I na łonie skrwawionym ich pobite dziatki.

15 O! jakąż krwi ulewą z każdej niemal strony
 Widziała napojone swe ziemia zagony!
 Któreż pola tak gładkie, by się nie zgarbiły
 W nabrzmiałe z ciał stosami leżących mogiły?

20 Tak niegdyś pod Ilijum w one dawne wieki
 Śmierć kosiła waleczne Trojany i Greki,
 W tych bitwach strasznych, w których i sam Mars,
 bóg wojny,
 Widział, jak się krwi jego pienił strumień hojny.

 Krzykiem onemu równym, który w bitnym bywa
 Wojsku, gdy się za hasłem do walki porywa,
 Zatrząsł sklepienie nieba i do górnych progów
 Przyszedł, skargi zanosząc przed monarchę bogów.

25 Lecz Jowisz wielki, który jak spojrzysz z wysoka
 Groźno, śmiałość uśmierza jednym mgnieniem oka,
 Przerzawszy junakowi głos, tymi go słowa
 Piorunowymi zgromi w postaci surowej:

30 „Precz mi, morderco ludzi! precz, bożku okrutny!
 Niech z dala od mych uszu głos twój będzie smutny.
 Ze wszech mieszkańców, co ich mieści Olymp złoty,
 Nie jest żaden w mych oczach tak zmierzły jako ty.

Tygrysie! który nie znasz litości, lwie srogi!
 Same ci tylko miłe mordy i pożogi.
 35 Wały, mury zburzone, pałace w popioły
 Obrócone, są twojej dzikości mauzoły.

Strach i śmierć w tropy twoje chodzą zawsze sporo,
 Krwią karmiona i żółcią pojona potworo!
 Godniejszy panem smutnych być Kocytu brzegów,
 40 Niż się mieścić wśród bogów niebieskich szeregów.

Ach! gdyś wzdychał, gdy kłęsa twa pycha nadęta
 Okuta przez Tytany w niewolnicze pęta,
 Na cóż, nieczuły jak to nędza ludzka boli,
 Merkury cię wyzwolił z nich mimo mej woli?

45 Odtąd Niezgoda z tobą zepchniona wraz wściekła
 Byłaby raz na zawsze wygnaną do piekła,
 A Bellona skazana na spoczynek śmiała,
 Pokoju by ze świta już nie rugowała”.

Pokoju! rządca świata zna dobrze, rozumie,
 50 Co Mars waży, szacunek twój też poznać umie.
 Twój rząd wszelkich obfitość uciech ziemi sprawia,
 Rząd jego gorzkich żalów i smutków nabawia.

Czemuż więc słysząc ludu strapionego jęki,
 Nie chcesz ściągnąć pomocnej na ratunek ręki?
 55 Czemu, gdyś niebieskiemu tak luby królowi,
 Dopuszczasz moc nad ludźmi swemu rywalowi?

Wiem już: darmo żądania, darmo nasze śluby
 Chcą gniew nieba odwrócić chciwy naszej zguby,
 Aż sprawiedliwość jego zgładzi grzechy karą,
 60 Nie możesz między nami mieszkać żadną miarą.

I któryż wiek zasłużył na gniew jego bardziej?
 Kiedyż byli tak ludzie rozpustni, tak hardzi?
 W którym czasie bezbożność tak była zuchwała,
 Że i przeciw samemu niebu walczyć śmiała?

65 Bojaźń przykazań jego — u nich słabość duszy,
 Szlachetna wolność — gorszyć bluźnierstwami uszy;
 Zdrada z podwójnym czołem — mądrość doskonała,
 A praw wzgarda ojczystych — myśl duszy wspaniała.

70 Owóż ludzie, przyczyny, skąd na wasze kraje
 Dotąd nieubłagany gniew nieba powstaje.
 Owo ten srogi bożek, co mocarzom wtyka
 Grom w ręce i serca litości zamyka.

75 Tak słodkiego pokoju, jak okropnej wojny
 Obranie, rząd stanowi najwyższy spokojny;
 Królów ten ziemi okrąg gniew uzbraja srogi,
 A królów uzbrajają rozgniewane bogi.

Przez nich to kara boska, przez nich namiestnicze
 Ręce na nas przepuszcza i chłosty, i bicze.
 Patrząc na nas tak długo cierpliwie, łagodnie,
 80 Lecz dobroć przewyższyły nieba nasze zbrodnie.

Wielki Boże! jeśliże srogość twojej kary
 Nie dopełniła jeszcze nieszczęść naszych miary,
 Jeśli tyle wylanej krwi z ofiar pobitych
 Nie dość nam wycisnęło łez z oczu obfitych,

85 Racz to przynajmniej sprawić, niech nas szczerza skrucha,
 Niech nas natchnie prawdziwy żal w pokorze ducha:
 Tylko bowiem ofiara ta surowość może
 Sprawiedliwych wyroków twoich zmiękczyć, Boże!

90 Zagrzej naszą gorliwość, skrusz dusze, jak trzeba,
 Podnieś nasze poziome umysły do nieba,
 Napełnij serca ogniem pałającym szczerze,
 Coć go i cześć, i miłość zapala w ofierze.

Tak się gniew twój ukoi i pokój nam wróci.
 Obyśmy widzieć prędko z twej mogli dobroci
 Smutków naszych w pociechy, łez w radość odmianę,
 I dni po nocach ciemnych jasne, pożądanę!

Podst. wyd. — „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1772, t. 5, cz. 2, s. 225—234. Utwór opatrzony kryptonimem: J.E.M.K.K. Kryptonim rozwiązany wg *Pocztu rzeczy zawartych*, t. 16, cz. 2 (Aleksandrowska, op. cit., s. 92). Ostatnio utwór ten przedrukował J. Platt, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” (1770—1777). Wybór, Wrocław 1968, s. 287—291,

podając też w przypisach odmiany tekstu w *Zbiorze mniejszym poezji polskich drobniejszych* J. E. Minasowicza, Warszawa 1782.

w. 3 *Asarmot* — jeden z potomków Noego, od którego poszli Sarmatowie, przodkowie dzisiejszych Polaków, za świadectwem Sarnickiego in *Annal[ium] Pol[onicum... brevissima synopsis*, Kraków 1582] (przypis Minasowicza).

UPOMINEK OJCZYŹNIE

Co ran, co wrzodów być mogło w sobie,
 Wszystko w tych czasach świat widzi w Tobie,
 Korono Polska! Że już i kopce
 Na grób Twój sypią narody obce.
 5 Zdeptane prawa, a przez niezgody
 Giną wolności, gasną swobody,
 Dla których niegdyś i krew, i zdrowie
 Wążyli chętnie moźni przodkowie.
 Obranaś z ozdób, taż i to mało,
 10 Bo się za skórę więcej naląło.
 Jęczysz i stękasz, a nie masz miary
 I żadnej folgi dla boskiej kary.
 Bóg tu za grzechem i twym nierządem
 Sprawiedliwym Cię dotyka sądem.
 15 Kaj się przynajmniej, gdyż tu rzecz inna.
 Nie jesteś jako Job tak niewinna,
 Aby Cię próżno uciskać miano
 Albo dla zasług twych doświadczano.
 Zbytki, niezgoda, niekarność, pycha —
 20 Ta Cię po uszy w głąb nędzy wpycha.
 Twe plagi jedną zdadzą się raną,
 Takas jest wszystka skancerowana.
 Z czego boska li nie dźwignie ręką,
 Pewnie Cię siła przygód ponęka.
 25 Wspomnij, który Cię dziś we łzach nurza,
 Na jedynego Twego lekarza,
 Co Cię wprzód męstwem, co zdoził sławą,
 Za miłą zgodą, za dzielną sprawą;
 A w cierpliwości stojąc posturze,
 30 Wyglądaj słońca z Jobem po chmurze.
 Mocny Bóg, żeć to w dwójnasób wróci
 I przy poprawie twych żalów skróci.

Podst. wyd. — przekaz w rkps. Arch. Bart. 126, s. 169 (Woj. Arch. Państw w Łodzi).

w. 13. *Bóg tu za grzechem...* — w podstawie opuszczenie litery w pierwszym wyrazie wersu: „Bo tu za grzechem...”.

NA ZNISZCZENIE OJCZYZNY PRZEZ REWOLUCJĘ

Ze wszech stron nawałności powstałe świat burzą,
 Stoma tysięcy zbójców pełne pola trwożą,
 Którzy płatni do zabójstw, co do łupierstw służą,
 Co piorunem grożą.

5 Wszędzie żelazo ściga, ogień trawi wszędzie,
 Zostawują oboje smutne ślady razem.
 Głód i rozpacz straszniejszą jeszcze nędzą będzie
 Nad ogień z żelazem.

10 Rycerze, których szybkość gromy naśladuje,
 Co posłuszeństwo panu prawem cnoty mierzą,
 Nie do was mówię. Laury, co dzielność gotuje,
 Wam słusznie należą.

Lecz was się badam, bożki świata. Z jakąż chlubą
 Wznosicie się zwycięscy z tak smutnej ofiary?
 15 Kaci, tyrani, którzy wojny z ludu zgubą
 Wzniecacie pożary!

Neron pałac, Rzymowi obmierzłym się staje,
 Rzym go nazwał straszylem, choć w upadku, w stracie.
 20 Wy, co ogniem i mieczem pustoszyście kraje,
 Jakoż się zwać macie?

Zobaczcie tych mięszkańców w okropności drżących,
 Błędnych w ucieczce, trupów i rannych na ciele.
 Czyż zwycięstwo nadgrodzi krew i łyż lejących
 Nieszczęsnych tak wiele?

25 Jeśli wam chciwość brzydkie przepisuje ślady
 Wyludniać świat i gubić ciosy okrutnymi,
 Siejcie raczej truciznę, rozkrzewiajcie jady
 I rządźcie zmarłymi.

30 Z krwi kropli wszakże ścisły rachunek czynicie,
 Prawa zbójców srogimi wszak karzą mękami.
 Zbójcy Europy, czemuż wy się nie wstydzicie,
 Gdy płynię rzekami?

Ach, któż tedy jesteście? Jakież tłumaczenie
 Praw, które wasi równi w ręce wam oddali?
 35 Z równej lepianki wszyscy, czyż na swe zniszczenie
 Was królmi obrali?

Lecz nie jest nieuchronnym. Cnota sposób inny
Ma: zabiec roztropnością pierwszej jak żelazem.
75 Gdy się królowie zbroją, jest tam jeden winny
Albo wszyscy razem.

Śmieciez kraj, jeśli prawa nie są sprawiedliwe,
Wściekle dobijając się, nędznej podać biedzie?
80 Tylu niewinnych ofiar krew, jeśli wątpliwe,
Czyż lepiej dowiedzie?

Pycha wasza, dzikimi co się ludźmi brzydzi;
Ci są jednak podobni wam, w zbytłych nałożni,
Prócz skargi napisania roztropny nie widzi,
Co was od nich różni.

85 Tamci w igrzyskach jedzą zwyciężonych ciała,
Sławę zabijać tylko dumność wasza lubi,
Czy zwycięzca, czy robak je, pociecha mała,
Kto raz życie zgubi.

Gdyby przynajmniej z tylu niewinnych pobicia
90 Szczęśliwszy los Ojczyźnie wyznaczyły nieba.
Ale cóż za nagroda? Ot, żołnierz bez życia,
Mięszkanie bez chleba.

Ich skarby rozrzucone przez okrutną rękę,
Ich pożytki nabyte z potem, z krwawą pracą.
95 Cóż zyskują? Ot, nimi śmierć, trudy i mękę
Braci, synów płacą.

Polityko, głęboka sztuko, najbieglejszy
Dowcipie skryty w sobie, bez zysku atoli!
100 Cóż dobrego czynicie? Ot, człowiek winniejszy,
Bez szczęśliwszej doli.

Jakże wierzyć przymierzom kłamstwem zaszczytanym,
Tym czynom świętnie sztucznym, dokonanym żwawie,
Łomanym, odnowionym, jak sen zapomnianym
Wraz z przysięgą prawie?

105 Ach, jakże nam szczęśliwa może nadejść chwila,
Gdy interes lud dręczyć jest nad wszystkie pilny?
Najsłabszy, by był mocnym, swój rozum wysiła,
Najmocniejszym silny.

110 Gdyby przynajmniej siła stałą pewnoś dała,
Lecz kraj wzrosły nowego sąsiada się boi.
Gniewa go i potęga na to mu się zdała,
Że przeciwnych dwoi.

115 Siłaż kwitnących przedtem państw, co teraz spadły;
Własna wielkość częstokroć do upadku skłania.
Siłaż przeciwnie, które słabość gruntem zgadły
I ta ich zasłania.

120 Rzym świat podbił i już się rozumiał, że wieczny.
Łup zwycięzców od brzegów Dunaju dziesiąty
Przymusza go, że ledwo rządzi niebezpieczny
Nad własnymi kąty.

I tak ci dzielność, męstwo los często oszuka,
Żelazem wszystkie kraje grzebią się w ruinie.
Zwycięzcy, zwyciężeni, siła, słabość, sztuka
Wnet lub później ginie.

125 Trzydzieści lat zabójstwa prawie dziedzicznego
Cóż zmożły? Wszak w pamięci mamy jeszcze świeżej;
Czy szczęście dla narodu przywiodły ludzkiego
Aby krokiem bliżej?

130 Ludzkość drżące wyciąga ręce, a troskliwi
Mięszkańcy smutny z wiatry głos mieszają wszędzie.
Gdzież nadzieja? O, rządzcy! bądźcie sprawiedliwi,
Świat szczęśliwym będzie.

135 Ta jest wasza powinność, ta sława, to męstwo,
Insza zbrodnia; słuchajcie poddanych w rozpaczy.
Nie winniście im czynów wielkich, nie zwycięstwo,
Ale pokój raczej.

140 Salomon, Numa, cudzych nie pustosząc granic,
Wyrównali imieniem najszcześniejszym w boju.
Blask laurów przy twym blasku poczytany za nic,
Szczęśliwy pokoju!

Zaż przecie zgaśnie kiedy dzikie uprzedzenie,
Co nam, że człek na człeka zgubę zrodzon, marzy.
Święta krew ludzka będzie, nieszcześnie sumnienie,
Co się wąpścić waży.

145 Już mnogość pięknych nauk Europę osładza,
 Łagodność obyczajów srogością się brzydzi.
 Przyjdzie czas roztropności, nad pasyją władza
 Monarchów zawstydzi.

Są już państwa te inszym torujące drogę,
 150 Ich słodkiej cnoty szczęście — widoczna nagroda.
 Insze w też ślady pójda, wróżyć śmiało mogę,
 Czeka ich swoboda.

W występkach brodząc dotąd, nowa mnie myśl budzi.
 O, pokoju! O tobie z jakąż przyjemnością
 155 Nucić chciałbym. Przeniknij wdziękiem serca ludzi,
 Ośłódź pomyślnością!

O monarchowie! w których ręku całość stoi,
 Jeżeli me życzenie wdzięczne w waszym zdaniu,
 160 Dajcie pokój! Dogódźcie, gdy się was świat boi,
 Nieszczęsnych żądaniu!

Podst. wyd. — przekaz w rkps. B. Czart. 856, s. 155—158 (rkps P. Małachowskiego, starosty oświęcimskiego, powstały w l. 1774—1776, a zawierający odpisy materiałów z l. 1772—1776). Porównany z późniejszym odpisem w rkps. B. Jag. 888, s. 169—173, gdzie utwór nosi tytuł *Ode sur la Guerre*. Ważniejsze odmiany tekstu w rkps. B. Jag. 888: w. 15 — z ludzi zgubą; w. 46 — W zmiennej wiarołomstwa; w. 51 — chuć odkrywa; w. 57 — Dowcipie, słowo, męstwo przy łupiestwie; w. 102 — czym sztucznie świętym.

w. 29 *Z krwi kropli* — w podstawie mylnie: „Z krwi krople...”; poprawiono tu i dalej wg rkps. B. Jag. 888.

w. 35 *Z równej lepianki* — w podstawie: „Z równizny lepianki”, co zakłóca miarę wierszową.

w. 62 *Z marnotrawstwem [dowcipu] zabój* — w podstawie: „Z marnotrawstwem zabój”.

w. 130 *z wiatry głos mieszają* — w podstawie mylnie: „z wiatry głos mieszają”.

w. 142 *na czleka zgubę zrodzon* — w przekazie podstawowym mylnie: „na czleka zgubę zdradzon”.

KABAŁA CIĄGNIONA NA OKOLICZNOŚCI CZASÓW NINIEJSZYCH Z TYCH PROPOZYCJI

Podział kraju jeżeli się nie odmieni?

Rozumna w ludzkim dusza rząd prowadzi ciele,
 Niedociekła robota w ojczyzny twej dziele.

Kto jest autorem?

5 Za występek Dawida skarał Bóg lud cały,
 Niech się Polak poczuwa, że zły, że zuchwały.

- Powtórne pytanie: kto jest autorem?
 To mało, większej jeszcze spodziewać się kary,
 Kiedy z własnej uczynić krwi trzeba ofiary.
- 10 Czy mamy mieć nadzieję podziału odmiany?
 Izrael był szczęśliwy, kiedy kochał Boga,
 Jak zgrzeszył, ogarnął go wstyd, wzgarda i trwoga.
 Nie zostajeż nadzieja odmiany podziału?
 Nie masz Ester już drugiej pozyskać zwycięstwo,
- 15 Wygasła miłość, cnota, poczciwość i męstwo.
 Sąsiedzkie narody czy nie wyrwą nas z tej toni?
 Miłość była przyczyną Samsonowej straty,
 Uczynek wszelki słusznej wyciąga zapłaty.
 Sąsiedzkie narody czy nie wyrwą nas z tej toni?
- 20 Do ognia, gdy się pali, wiele ludzi liczy,
 Lecz stojąc, każdy swojej uważa zdobyczy.
 Z kim będziem mieć wojnę, co namieniasz, kabało?
 Dosyć nas prześladują różni chrześcijanie,
 Gorzej będzie, gdy wezmą w opiekę poganie.
- 25 Kogo rozumiesz, kabało, powiedz, przez poganina?
 Krwawa na niebie przez lat trzy kometa,
 Jęczęc będziesz, ojczyzno, w rzekach Mahometa.

Podst. wyd. — przekaz w rkps. BAN USRR Lw. 575/III, s. 34 (rkps E. A. Kuropatnickiego, kasztelana bełskiego, zawierający materiały z l. 1773—1776).

w. 17 *straty* — w podstawie błędnie: „strzały“. Poprawiono zgodnie z sensem i wymogami rymu.

Stanisław Konarski

NA DZIEŃ SZLUBNY JAŚ[NIE] WIELM[OŹNEGO] IGNACEGO POTOCKIEGO
 DZIŚ PISARZA WIEL[KIEGO] WIEL[KIEGO] KSIĘS[TWA] LIT[EWSKIEGO]
 Z J[AŚNIE] O[ŚWIECONĄ] ELŻBIETĄ KSIĘŻNICZKĄ LUBOMIRSKĄ
 MARSZAŁKOWNĄ W[IELKĄ] K[ORONNA] 1772

I

Nam neque chorda sonum reddit,
 quem vult manus et mens.
 (Horat[ius])

„Nie chce strona, to co myślę
 Wydać, ni co piórem kręślę”.

Cóż czynim, Muzów o 'chórze troskliwy?
 Wabi was Hymen * wesołych pień chciwy,

Byle powolne palcom chciały strony
Dać wdzięczne tony.

5 Żal niepamiętny i głuchy w rzecz wpada,
Nic się o trelach Talii * nie bada,
Z myślą i z ręką jest przyczyną kłótni
Niezgodnej lutni.

10 Polska nad brzegiem przepaści i grobu
Swego wisząca, bez sił, bez sposobu,
Już na śmiertelne przez wyroków losy
Skazana ciosy.

15 Nie nieprzyjaciół ginąca żelazem,
Lecz z przyjacielskich rąk zadany razem,
Na swe zdeptane i narodów prawo
Jęcząca krwawo.

20 Z Lubomirskimi równie znakomity
Swoje Potocki gdy łączy zaszczyty,
Nie wie, wieszować czy ma rwać niebiosy
Smutnymi głosy?

Wiedząc, jako dom ten i ten był żyzny
W walecznych swojej obrońców Ojczyzny,
Stąd życzy z przodków sławnych i swobodnych
Dziedziców godnych.

25 Zowąd truchleje na jarzmo, co ryje
Zrodzone niegdy do wolności szyje,
Na niewolnicze płód skazan kajdany,
Pod srogie pany.

30 O krwi przezacna, szczęśliwszych na świecie
Godniejsza losów! o narodu kwiecie!
O szlubnych, z równej młodzi, serc ofiary,
Dobrana paro!

35 Cożkolwiek ozdób i cnota, i sztuka
Na podział wielom w swych skarbach wyszuka,
Te wszystkie, paro prześwietna, wraz obie
Złożyły w tobie.

Ani z prawdziwych dóbr umysłu, ani
 Z tych wszystkich, których Pandora * jest pani,
 Ni dar ci bogów, ni klejnot natury
 40 Braknie ci który.

Genijusz męża do Marsowej sprawy
 Wrodzon, a ręka zdatna do buławy
 I do zbierania w doszłym wieku nowych
 Wieńców laurowych.

W pokoju prawa i swobód obrona,
 Głowa senatu, od senatu czczona,
 Areopagu * z wiekiem Kons surowy
 45 Czy Kato nowy.

Wszystkie własne twe byłyby te stopnie,
 50 Przeszedłbyś przez nie mądrze i roztropnie,
 Gdyby piekielny gwałt stanów nie wzruszył,
 Praw nie pokruszył.

Jeśli te miejsca mieć nie będą, życie
 Sprawiedliwości pełne zaszczyci Cię,
 55 Pocziwość, wiara staropolskim torem
 W domu z honorem.

Będziesz i dobrym filozofem zawdy,
 Oświecon światłem mądrości i prawdy,
 Lecz wzgardzisz pychą bezbożnych czy czyjś
 60 Filozofiji.

Taż sprawiedliwość, pobożność, też cnoty
 W zacnej małżonce, też jasne przymioty,
 Ten, co go żadna Fortuna nie skruszy,
 65 Gatunek duszy.

W niej bez ostrości postępkę niewinne,
 Roztropność, rozum, serce dobroczynne,
 Rzecz przeniknienie, od płci błędów wolne,
 70 Dać radę zdolne.

Ozdobą była jak w panieńskiej sferze,
 75 Tak szlubna każda niech z niej przykład bierze,
 Powinności żon, matek, pań — prawdziwe
 Zwierciadło żywe.

Ta para, co ją serc i wieku spaja
 Równość i fortun, i cnot równych zgraja,
 75 Jakież potomków rycerskie to siemię
 Wyda nam plemię?

Jakie orlęta z orlego wylecą
 Gniazda? jak pięknych owoców chęć nieca
 80 Cne latorośli, gdy dojrzałe skorze,
 Już staną w porze?

Żyjcież z potomstwem wiek długi, w nadziei
 Zawsze po nędzach zwykłej szczęść kolei,
 Aza Ojczyzny kiedy użyjecie
 Szczęśliwej przecie!

II

Dolor multa tibi mens aspera debet.
 (Propert[ius])

„Wielec nieszczęść mój żal winien,
 Płakać na ciebie powinien”.

85 Przeraza wzmianka Ojczyzny szczęśliwój
 Muzy: palce im trętwieją, rzewliwy
 Płacz zlewa lice, rwą się strony lutni;
 Nic nadto smutniój.

90 Naród ów wolny, bitny, sławny, pada.
 Waleczne męże, senatorska rada,
 Z państwem Ojczyzny ojciec i syn luby
 Dążą do zguby.

Nad niezwykłymi ponura kajdany
 Truchleje wolność! Kapłanów odmiany
 95 Kościoły dziwią, musi z nich ofiara
 Ustąpić stara.

Wiary ku swemu Panu i Ojczyźnie
 Wyrzec się każą. Każdy z musu liźnie
 100 Krzyża i szpecą ołtarze zelżywne
 Przysięgi krzywe.

Najwyższe rządy swą klęskę poczuły,
 Stargane prawa, bogactwa, tytuły,
 Szlachectwa zaszczyt, w otchłań jak z wysokości
 Spadły opoki.

105 Klęska pamiętna! Nasi kraj spokojny
 Rwą sprzymierzeńcy, bez prawa, bez wojny,
 Nieprzyjaźń żadna, głoszą wszyscy śmieje,
 Ze przyjaciela.

110 Jakoż od Prusów monarchy wielkiego
 Polska czy miałab obawiać się czego?
 Jagiełłów z domem tym pakta nas wieczne
 Czynią bezpieczne. *

115 Austrii tronie, pierwszy między trony!
 Ze Sarmat wyrwał z ottomańskiej szpony
 Węgry i Wiedeń *, tenżeć grzech tak płaci,
 Ze kraje traci?

120 Myż winni, nasze że z Piotrem traktaty *
 Wzgardzone, i te, co są świeżej daty?
 Wbrew im na sztuki kraj rozszarpan? Za nic
 Warunki granic? *

Za cóż więc z gruntu kraj zburzon? rozcięty!?
 Znosicie naród jak z świata wyklęty?
 Kary tak ciężkiej, zguby tak szkaradnej
 Przyczyny żadnej?

125 „Niezgodny naród!” A któż w nim zapala
 Niezgody? „Miesza i sąsiad obala
 Pokój!” Tak wodę w rzece czyli bagnie
 Mieszało jagnie *

130 „Naród niechętny (rozum radzi) kto by
 Zniósł, by do dawnej powrócił się doby?”
 Prościej! cudzego chciwość tak wam radzi,
 A pretekst głodzi.

155 „Rząd i król mocny tak wielkimi stany,
 Sąsiadom byłby zawsze podejrzany”.
 Nieprzyjaciołom? Zgoda, lecz w przyjaźni
 Bez zdrad, bez kaźni!

Gdy słusznej braknie, wstyd próżne, co ludzą,
 A europejski lud do śmiechu budzą,
 Przyczyny z lochów wygrzebywać ziemnych
 140 I z wieków ciemnych!

Petersburg, Berlin i Wiedeń podobno
 Odpadłby, gdyby na każde osobno
 Dawniejsi mogli swoje prawa poprzeć,
 145 Mocy się oprzeć

Wasze na Polskę jak niesłuszne, ile
 Gruntujące się na samych wojsk sile!
 Precz sprawiedliwość, gdzie błyszczą orężę,
 150 Sarmackie mężę!

Naród nikogo drażniący, z przyczyny
 155 Samych już tedy wyroków, bez winy,
 Pod trzech mocarzów sprzymierzonych z nami,
 Ginie wojskami!

Jakiż to naród (wiek się przyszły zdumić
 Musi), którego nie mogły przytłumić
 160 Aż najmocniejsze w świecie potęaty,
 Trzy majestaty?

Cóż wiecznego? Co wstaje, pada snadnie,
 I znowu wstanie, i znowu upadnie,
 165 Nasz wszystkim grozi los, wszystkie też burza
 Państwa zanurza.

Ach! jakież Hymen rozweselić mile
 Stan tak zły może, jakie krotofile?
 Ach! nie dadzą tu nasze wota pienia,
 170 Pocięch i cienia.

Cóż tu nadadzą wróżby szczęść? I czyli
 Dziw, iż weselnej żal nie pomniąc chwili,
 175 Wśród pomp i ogniów, w tak okrutnej doli
 Jęczy, że boli?

U nowych panów czyż jest wina i ta,
 180 Łkać nad Ojczyzny kresem Heraklita
 Gorzkimi łzami? Czyż i dla tej zbrodni
 Kar będziemy godni?

III

Quid enim, nisi vota supersunt?
(Ovid[ius])

„Cóż zostawują tonącym fata?
Tylko wołać: rata! rata!”

Jestli co życzyć w tym nieszczęść pogromie?
Co twa za sława, cny Austrii domie,
175 Kraj ten dla dawnych gdy zasług zadatku
Dźwigniesz z upadku!

Radosnej wieści tej o tobie czeka
Tyber *, Sekwana i Iberska rzeka,
180 Rzesza, twój Belga, Bataw, Bryton z niemi
Odcień od ziemi.

I wasz zysk mały, bitne Roksolany,
Raczej ten państwa honor niezrównany
Utrzymać, podług sojuszów świętości,
Naród w całości.

Ludwik *, Ferdynand i Alfred, cne pany,
Których następcy najmocniejsze stany
185 Dzierżą w Europie, zapalcie wnętrzości
Ich do litości!

Niech za punkt wezmą najcelniejszej chwały
190 Wstrzymać niewinny szarpiące podziały
Kraj, cały naród gubiące ryczałtem,
Ostatnim gwałtem.

Alboż to samych rzezi i ruiny
Autorzy króle będą i przyczyny?
195 Nie dlatego im berła dały bogi,
Moc na lud mnogi.

Srogie ubóstwo, rażące obłoki
Jęczenia ludu, łez i krwi potoki,
200 Sąż żarty wasze, rozkoszy, swywole,
Europy krole?

Cóż ona chciwość złota? Cóż strach onój
Niežnośnej dumy? Nie cierpcie tych, trony,
Poczwar! Milejż być ludu zgubiciele
Niż rodziciele?

205 Najlepsi z królów noszą piersi matek,
 A życie z swoich by jednego dziątek
 Bywa im droższe (to święte ich zdanie)
 Nad panowanie.

210 Myślicie opak? Cała wasza sława:
 „Pan kto mocniejszy?” Obalajcie prawa,
 Niszczcie królestwa, zwać was będziem wreszcie
 Tym, co jesteście.

215 O! nieszczęśliwy ludzki naród panem
 Pod takim, co zwan być złym i tyranem
 Nie dba, na imię: król niesprawiedliwy,
 Nic nie jest tkliwy!

220 Lecz dokąd Muzy? Jeśli fest wam kazi,
 Rwie strony, ciężkim jękiem uszy razi,
 Żal niepowściągnion i pełen rozpaczy,
 Wy milczcie raczój!

Podst. wyd. — *Stanisława Konarskiego Scholarum Piarum Wiersze wszystkie z łacińskich na polskie przełożone*, Warszawa 1778, s. 136—145. Przed tekstem przypis: „Dzieło to przed samą prawie śmiercią Autora w czasie ogłoszonego podziału Polski napisane; żal uczynił je nad zamiar pieśni przydłuższe, przeto na trzy części jest podzielone. — Wahają się niepewne Muzy między dnia szlubnego weselem, z ciężarem żalu osadzone; smutek z powszechnej klęski przerywa wesołe pienia. Nieco w ogólności o mocarstwach”.

w. 2 Bożek w pogan i poetów weselnych obrządków [wszystkie przypisy pochodzą od autora ody].

w. 6 Imię jednej z dziewięciu Muz.

w. 38 Pandora, jako się już wyżej powiedziało, od Wulkana z rozkazu bogów ukuta, najwyborniejszymi od nich przymiotami ozdobiona była.

w. 47 Areopag, najważniejszy sąd u Ateńczyków, sprawiedliwością kwitnący, do którego się nawet sami bogowie w swoich zatargach udawali. Kato, sławny obywatel i senator rzymski, o którym było zdanie, iż snadniej by słońce do zбочzenia z wyznaczonej drogi niż Katona do odstąpienia cnoty przyprowadzić można.

w. 112 Traktat z Domem Brandenburskim od Kazimierza IV zawarty w Toruniu 1466 [r.], z obowiązkiem lennego poddaństwa Polsce, od którego lubo elektorowie brandenburscy traktatem welawskim uwolnieni byli, nie przeto jednak od wszelkiej niepodległości, tym bardziej od sąsiedztwa przyjaźni i sprawiedliwej wdzięczności, wolnymi zostali.

w. 115 Mimo wszelką zazdrości usilność zostanie u bezstronnego światła pamiątka oswobodzenia Wiednia od króla Jana III i owej ufności w Polaków męstwie, bo gdy król Jan ociągał się iść na odsiecz Wiedniowi, nuncjusz papieski i poseł cesarski zastąpiwszy mu na galerii zamkowej, idącemu do Kościoła Ś. Jana, klęknięli przed nim, gdzie poseł cesarski tak mu rzekł: „Królu, ratuj Wiedeń”, a nuncjusz z drugiej strony: „i chrześ-

cijaństwo". Tej danej Wiedniowi w tak niebezpiecznym razie od Polaków pomocy, oczywistymi byli świadkami dziadowie nasi, a kochający prawdę dziejopisarze potomności ją podali.

w. 117 W Warszawie roku 1705.

w. 120 Warunek Carowej J[e]m[os]ci Katarzyny II, iż przyznanie jej od Polski tytułu Imperatorowej całej Rosji nie powinno ubliżać prawemu od dawnych czasów państw ruskich posiadaniu od Rzeczypospolitej.

w. 128 Wiadomo bajka Ezopa o wilku i jagnięciu.

w. 178 Przez rzeki tu wyrażone rozumieją się dwory, w których państwach one są położone: Tyber we Włoszech, Sekwana we Francji, Iber w Hiszpanii.

w. 185 ŚŚ. Królowie: Ludwik Francuski, Ferdynand Hiszpański, Alfred Angielski.

Adam Naruszewicz

WESELE. PASTERKA Z OKOLICZNOŚCI ŚLUBNEGO AKTU
JASNIE WIELMOŻNEGO J[EGO] M[OS]C[I] PANA IGNACEGO ZE
ZŁOTEGO POTOKA POTOCKIEGÓ
GENERALOWICZA ARTYLERII WIELKIEGO KSIĘSTWA LITIEWSKIEGO
Z KSIĘŻNICZKĄ J[EJ] M[OS]CIĄ ELŻBIETĄ LUBOMIRSKĄ
MARSZAŁKOWNĄ WIELKĄ KORONNĄ

Przyszedł żądany wieczór, czas ślubnymi wieńcy
Umając gładkie czoła, piękni oblubieńcy.
Czas wychodzić, gdzie świadek serc waszych, Bóg żywy
Czeka w świątyni swojej, aby te ogniwy
5 Słownymi na ofiarę utwierdził przyjemną
Dusze, które wprzód natchnął miłością wzajemną.

Ciesz się, zacny Potocki! Już twojego meta
Starania, idzie z pańskich przybytków Elżbieta
10 Stawiając bieluchne stopy, już twojego podle
Stoi boku trwożliwa, jak przy jasnym źródle
Młoda róża, kiedy ją syn skrzydlaty bierze,
Mając urwać na bukiet pieszczonej macierze.
Patrzą na nią spółrodnych kwiatków równiennice,
15 Kropiąc rannymi perły różnobarwne lice,
Ze im los, choć życzliwy, z wiecznej niebios rady,
Odbiera czoło pierwsze kwitnącej gromady.
Ona, wrzкомо niechętna, wdzięcznie rodowitym
Usta płoni szkarłatem, lecz w sercu ukrytym
20 Kocha niewolę swoją, wiedząc, że jej taka
Dola niesie, by temu, co ją zrywa z krzaka
I z ukochaną życia rozdziela swoboda,
Została oczu pastwą, a serca ochłoda.

Postępuj w dobrą chwilę, paro ukochana!
 Nie Juno was w obłądnych gdzieś tam wiekach znana,
 25 Sny płonne greckich wieszczków, nie orszak bajeczny
 Bożców wie dzie godowych. Umysł wam stateczny
 Dotrwania w świętym związku pewniejszą przewodnią,
 Przyjaźń wam niesie więzy, rozsądek pochodnią,
 A równość lat zielonych i wielkiego rodu
 30 Z niezwiędłego pod nogi ściele kwiat ogrodu.
 Nie miała miejsca płochość między tymi swaty,
 Płochość, co ze krwią wrzącą i bystrymi laty,
 Rzucając chęci pierwsze nieobacznej młodzi,
 Często o lekkomyślne małżeństwa przywodzi;
 35 I wkrótce niehartowane rozumem ogniwa,
 Jak marnie pospajała, tak marnie rozrywa.

Postępuj w dobrą chwilę, paro ukochana!
 Jak rzeka z niebotycznych pieluszek ulana,
 Której twórca swym palcem napisał bieg długi,
 40 Mija drobne strumyki i błotniste strugi,
 Lecz z dziedzicznej siedliny wypłynawszy, poty
 Czystem bieży korytem, a licznymi zwroty
 Szukać czegoś zdaje się, póki w teże mierze
 I jasności, co sama, pary nie dobierze,
 45 Więc z nią srebrne złączywszy nurty, biegną społem,
 A płynnym wsie i grody bogacąc żywiołem
 Wzajemnie się wspierają, nie zazdroszcząc sobie,
 Bo są i równie bystre, i wspaniałe obie,
 Tak i nasz złoty Potok, który źródła swoje
 50 Z wysokich przodków biorąc, a przejrzyste zdroje
 Od pierwszych lat prowadząc, żadnym nie zburzony
 Nagannych przywar mętem, nie mógł lepszej żony
 Dostać, jako gdy wiecznej upominkiem sprawy,
 Bok swój o bok zatoczył złocistej Śrzeniawy.
 55 Płynicie, rzeki fortunne, zawsze jednym torem,
 Nigdy się płonnych wieści nie dzieląc pozorem,
 Zawsze w pełnej ufności, w czystym zakochaniu,
 Aby i po długiego biegu dokonaniu,
 Gdy wam wieczny ocean otworzy swe wrota,
 60 Kędy kres nieprzeskoczny ludzkiego żywota,
 Późne się wieki waszej miłości dziwiły,
 Zeście i w morzu długo wód swych nie straciły.

Postępuj w dobrą chwilę, paro ulubiona!
 Mogłaż być kiedy nad cię szlachetniej złączona?
 65 Czym Bóg ludzi na ziemi najjaśniej oznacza,

- To ciebie krwią dotyka, to ciebie otacza.
 Tu król, czoło ozdoby, tu szanowne głowy
 Z cnót i zasług, co je wiek bieli Nestorowy,
 Dwa twe Polsko zaszczyty, dwie twoje podpory.
- 70 Tu babka, skąd ma pierwsze pleć niewieścia wzory
 Wiary i pobożności, tu ojciec kochany,
 Stróż porządku, stróż prawdy i Pana doznany,
 Więc matka z miłym sercem, nauką, urodą
 Zaczna, i równe ciotki pięknym kołem wiada,
- 75 Więc i godni wujowie, tudzież innych siła
 Krewnych imion, na święto, co je to zwabiła
 Dwu wielkich domów przyjaźń i wasze kochanie,
 Żeście sobie u ludzi zasłużyli na nie.
 Takie, złote mijając sławnej Pafu wieże,
- 80 Płochymi wiosły ptactwo trakt powietrzny rzeże,
 Bawiać lud zadziwiony ciekawym widokiem,
 Leci pomiędzy krasnym rączych piór obłokiem
 Dwoje jasnych gołąbków, które z winnej dani
 Lotny orszak prowadzi dla Cypryjskiej Pani.
- 85 Ona je śnieżną dłonią muska i na szyje
 Z tyryjskiego szkarłatu miękkie wkłada szlęje,
 Wprzegając do złotego wózka, aby wiecznej
 Miłości wspólnie ciężar dźwigały serdeczny.
- Postępuj w dobrą chwilę, paro ulubiona!
- 90 Piękna dla Ciebie wróżka, Ojczyzno strapiona,
 W tej fladze niespodzianej, gdy twój dach ze słomy
 Troistym niszczą bełtem zapalczywe gromy
 I pod mylną zasłoną przychylnego cienia
 Sępią, grożąc mgłą czarną wiecznego zaćmienia.
- 95 Weselszy czas nastaje! Dwie nadobne zorze,
 Milsze nad wasze światła z Polluksem Kastorze,
 Wschodząc na nasz horyzont, cały wprzód zaćmiony,
 Z grubych cię niezgód chmurnej wydzwigną zasłony.
 Już też same łańcuchy, które wasze ręce
- 100 Wiążą, łączą pospołu i domy książęce
 Węzłem nierozzerwanym. Postaw na puklerzu
 Możnym dawnych Jagiełłów, potomny rycerzu,
 Krzyż złoty, krzyż waleczny! Przytul go do twojej
 Serdecznie, żadnym szturmem nie pożytej zbroi!
- 105 Tak pod jedną złączone ze krwi twojej głową,
 Pójdą rzeczy szczęśliwszą nierównie osnową,
 A srogim od lat tylu zwałona pogromem
 Dla sporu domów, będzie Polska jednym domem.

Postępuj w dobrą chwilę, paro ulubiona!
 110 Niech z tobą idzie Pokój, niech Zgoda niepłonna.
 Zgoda twierdza narodów, jej tarczą odbite
 Pierzchają, jak proch lichy, ufy miedzią kryte,
 A której ani ogień, ani miecz nie lęka,
 Przed jej licem łaskawym groźna moc uklęka.
 115 Zgoda matka porządku, samo przyrodzenie
 Jej sprawą wieczne niebu ukuło sklepienie
 I ziemie wydobywszy z mętnej wód otchłani,
 Tysiąc istot nadobnych postawiło na niej.
 Co zmysły ludzkie bawi, co nasycą one,
 120 Cóż było, nim się każdy w naznaczoną stronę
 Udał żywioł, zawarłszy wieczyste sojusze?
 Nie było życia, chociaż różne były dusze.
 Teraz i płodna ziemia bujne plony rodzi,
 I za dniem nieustanną noc koleją chodzi,
 125 I morze ma swe kresy, i rzeki łożnice,
 Bo wszystkim dała Zgoda warowne granice.
 Tak ty, zacny narodzie, gdy się twych umysły
 Synów w miłości trwałej węzeł spoją ścisły,
 Wybrnąwszy z smutnej toni, wśród własnego łona
 130 Wzbudzisz na dalsze lata fortunne nasiona.
 Więc kiedy czas ten przyjdzie, a po srogiej wrzawie
 Słońce nasze w swej znowu wesołej postawie
 Ożywi świat ojczysty, z nim pospołu i Ty,
 Mój Potocki, coś dotąd na Parnasie skryty,
 135 Pięknym bawiac dowcipem pańskie trudy słodził,
 Będzisz w szyk jasnych planet policzony chodził
 I przy wieku dostałym sprawy ważniejszemi,
 Pod mądrą jego wodzą, polskiej świecił ziemi.
 A my z chatek spokojnych, darem ożywieni
 140 Dobroczynnych, onego pasterze, promieni,
 Będziem wiejskie na gęślach nucić mu padwany,
 Świeć nam długo, szczęśliwie, wodzu ukochany!

Postępuj w dobrą chwilę, paro ulubiona!
 Jako piękna latorośl, latorośl zielona,
 145 Która ma swemu sadzcy stokrotną nadgodą
 Zawdzięczyć letnie znoje karmią i ochłoda,
 Skoro już pełna soku takich lat dolicza,
 Że ją bezpiecznie może ręka ogrodnicza
 Wziąć ze szkoły społecznych drzewek rzeszy młodej
 150 I już na urodzajne przesadzić ogrody.
 Frasowliwy o swojej wychowanki doli,
 Szuka wszędy gospodarz co najlepszej roli

I żeby jej wiatr silnym nie uszkodził wiewem,
 Z gałęzistym ją żeniąc sformie łączy drzewem.
 155 Z domu Eleonory, z dziadowskiego łona,
 Księżniczko, piękniej cnotą niż krwią ozdobiona,
 Już Cię oto życzliwi przynoszą rodzice,
 Na wzór rodnej jabłonki lub winnej macice.
 Już twe lata dostalsze doszły owej chwili,
 160 A żeby co się samym wprzód kwiatem cieszyli,
 Po zeszej wiosny porze mogli patrzeć na to,
 Co za łożone prace winne przynieść lato.
 Złączona z zacnym drzewem od złotej Pilawy,
 Na którym Mars swe nieraz zawieszał buławy,
 165 Honor, tysiączne krzesel wysokich zaszczyty
 I lasek, i sztandarów blask niepospolity,
 Rośnij w owoc i w cnoty, śliczna latorośli,
 By z Ciebie z wnuczętami piękne dziatki pošli,
 Ojczyźnie na usługi, a tym na kochanie,
 170 Co Ci w swym domu zacne dali wychowanie.

Jużes, kochana paro, dała sobie dłonie.
 Patrzy na to zawisna i ledwo nie tonie
 We łzach zazdrość, że tego związku ni opaczny
 Język, ni chęci własnych zerwie szturm dziwaczny.
 175 A miłości wam żadne przypadki nie wydrą.
 Bóg tak chciał, a Czas złotą potrząsnął klepsydrą.

Podst. wyd. — „ZPiP” 1772, t. 6, cz. 2, s. 386—400. Nazwisko autora wg *Pocztu rzeczy zawartych*, t. 16, cz. 2 (Aleksandrowska, *op. cit.*, s. 123).

w. 54 *Szreniawa* — Szreniawa, herb Lubomirskich.

w. 79 *Pafos* — chodzi tu o Palepafos, starożytne miasto na Cyprze położone koło legendarnego miejsca narodzin Afrodyty, zwanej długi czas boginią paficką. Poświęconą jej świątynię w Pafos, zbudowaną na wysokim wzgórzu, w okresie gr-rz. przedstawiano na monetach i pieczęciach.

w. 84 *Cypryjska Pani* — Afrodyta.

w. 163 *Pilawa* — herb Potockich.

PIEŚN O ZGUBIE OJCZYZNY

Polska Ojczyzno, bierz grube żałoby
 Po stracie złotej wolności dziedzicznej!
 Już Cię złupili z wszelakiej ozdoby,
 Którą się szczylicz w cnej gromadzie licznej.
 5 Padłaś od ręki tak podłej osoby,
 Polska Ojczyzno, bierz grube żałoby!

Już Cię złapali w sidła zastawione,
 Które na Ciebie dawno gotowali;
 Widząc w Polakach siły nadwątlone,
 10 Bez wystrzelenia bezprawnie zabrali.
 Zgubili Cię przez szalbierskie sposoby,
 Polska Ojczyzno, bierz grube żałoby!

Któż się więc znajdzie z nas tak omamiony,
 Widząc najbliższą już zgubę Ojczyzny,
 15 By się nie splotał i brał do obrony,
 Nie mając względu na rany, na blizny?
 Któż nie porzuci ostatek chudoby?
 Polska Ojczyzno, bierz grube żałoby!

Bierzmy się wszyscy do obrony razem,
 20 Choćby nas brano na śmiertelne mary!
 Pokażmy światu swym polskim żelazem,
 Że chcemy bronić wolności i wiary!
 Nic nie nadwątlą sił naszych choroby,
 Polska Ojczyzno, zrzuć grube żałoby!

Bo to dokáže cnych Polaków cnota,
 25 Że się utrzyma w dawnej wolność porze.
 Cała napięta spsuje się robota,
 W dawnym się Polska pokaże pozorze.
 Tak zginie postać żalösnej Nijoby:
 30 Polska Ojczyzna niech zrzuci żałoby!

Niech wiedzą [o tym] najpóźniejsze wieki,
 Żeśmy wolności i wiary bronili.
 I choć śmiertelne zawrzemy powieki
 Po zażywaniu najszczęśliwszej chwili,
 35 Świadectwo dadzą same nasze groby,
 Żeśmy Ojczyzny pozbyli żałoby!

Podst. wyd. — przekaz w rkps. Bibl. im. G. Pawlikowskiego 186, k. 23 v (BAN USRR Lw). Został on porównany z odpisem w rkps. B. Jag. 2969, s. 97—99, gdzie utwór nosi tytuł *Pieśń żalu nad podziałem [Korony] Polskiej, złożona dnia 6 stycznia 1773 od autora tej książki*. Ważniejsze odmiany tekstu w rkps B. Jag. 2969:

w. 4 — w swej gromadzie; w. 24 — Ojczyzna niech zrzuci żałoby;
 w. 25 — mężów polskich cnota; w. 30 — Ojczyzno, zrzuć grube żałoby. W. Włoch publikując ten tekst w swej książce oparł się na rkps. B. Jag. Błędy tego wydania odnotowano poniżej.

w. 23 *Nic nie nadwątlą* — także w rkps. B. Jag. U Włocha błędnie: „Nie nadwątlą”.

w. 27 *spsuje się robota* — także w rkps. B. Jag. U Włocha błędnie: psuje się robota.

w. 31 Uzupełniono wg rkps. B. Jag.

w. 34 *Po zażywaniu* — także w rkps. B. Jag. U Włocha błędnie: „To zażywaniu”.